

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI

W Warszawie: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadstane* po 50 k. wiersz. Adres Redakcyi — **Warszawa — Nowy-Swiat № 4.**

Treść numeru: „Chwała kościoła ewangelickiego“ (Z propagandy „Los von Rom“ p. Bursche) przez Sodalisa. — Warszawa w 2000 roku, opowieść z notat Werytusa (d. c.). — Kartki z prowinyi, feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzynę. — Z listów do „Roli”: Słóweczko prawdy przez hr. M. P... i Z Nidermujzy (Nowy dom Boży) przez ks. Józefa Andrzejewskiego. — W Zwierciadku IX, przez Sz. J. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Listy Imci Pana Grzmotnickiego, V. — Odpowiedzi redakcyi. — **W odcinku:** Moderniści, powieść współczesna, przez Jana Mieroszewicza (d. c.)

„Chwała kościoła ewangelickiego“!

(Z propagandy „Los von Rom“ p. Bursche).

Mamy przed sobą niewielką, o 96-ciu str. broszurę, zatytułowaną jak wyżej i wydaną nakładem „Zwiastuna Ewangelicznego“, więc ze znanej oficyny p. Bursche, stojącego w pierwszym szeregu starej przeciw *Die wacht am Weichsel* (straży nad Wisłą). Na broszurę tę, „opracowaną podług oryginału niemieckiego“ przez E. H. Schultz, pastora z Nowego Dworu, nigdy byśmy nie zwrócili uwagi, bo cóż nas literatura protestancka może obchodzić? Że jakiś tam pan pastor Schultz garści zborowników polskich przyswaja niemieckie banialuki o „chwale“ herezyi i błędach — dziwić się trudno. Od tego on pastor i w dodatku... Schultz.

Ale broszura p. t. „Chwała kościoła ewangelickiego“ nie jest pisana wyłącznie dla zborowników luterskich czy kalwińskich. Ma ona od początku do końca charakter apologetyczny-polemiczny, obliczony na propagandę protestantyzmu. Lecz to jeszcze nie wszystko. Autor czy kompilator, nie poprzestając na samej apologii dla luteranizmu, ośmiela się lżyć Kościół Katolicki i posługiwać fałszami tam, gdzie oszczerstwa swe usiłuje niby to udowodnić.

To już nie błaźnactwo i godne ubolewania zaślepienie czy upór w błędzie. To świadomy paszkwil, puszczonej dla propagandy pod hasłem *Los von Rom*, hasłem, które najgoręcej popiera i Towarzystwo H. K. T. z całą szczerością przyznając się, że *Germanisierung ist Protestantismus*, co innymi słowami znaczy: luteranizm jest jednym z narzędzi hakyzmu.

Że taki a nie inny cel ma owa broszura, nie trudno dowiedzieć. Dowodząc zaś, świeży ten zapęd tutejszej filii germańsko-luterskiej, powstałej pod firmą: Bursche et Comp., ujawnić jest naszym obowiązkiem.

Z góry się zastrzegamy, że tu nie chodzi o jakiś spór czy dysputę teologiczną, dla zwalczania tego, co broszura nazywa „chwałą“, a my, ze stanowiska katolickiego, błędem. Paszkwilowy ton utworu p. Schultz i cały szereg nagromadzonych tam fałszów wyklucza najzupełniej możliwość spokojnego, że się tak wyrazimy, akademicko-przedmiotowego wskazania nieprawdy, tkwiącej w samej zasadzie protestantyzmu, oderwanego od jednolitego i niezmiennego Kościoła Chrystusowego.

Próbkę takiego fałszu odnajdujemy zaraz na str. 7, gdzie mowa o „mnichostwie i papieżstwie“.

Nie mogąc zaprzeczyć, że Zakony były rozsądnymi wiary wśród pogan i światła wiedzy wśród społeczeństw chrześcijańskich, powiada jednak p. Schultz: „mnichostwo przeciwne jest ewangelii“, a „papieżstwo sprzeciwia się piśmu i historii“. Dlaczego: Albowiem, po pierwsze: słowa Chrystusa wyrzeźzone do Piotra: „Tyś jest opoka“ i t. d.

oznaczają, że to tylko opoka wiary nie zaś osoby, a potóre „Piotr nigdy biskupem w Rzymie nie był“.

Do tych fałszów dołączono dla Namiestnika Chrystusowego i taką zniewagę: „Chrystus Pan odpędził szatana ukazującego Mu wszystkie królestwa świata, papież zaś — rzekomy następca Chrystusa — nie uczynił tego“.

Katolicy, według p. Schultz, zamiast służyć Bogu, poczęli się oddawać „zabobonom“, do których zalicza „Różaniec, oddawanie czci relikwiom, pielgrzymki i procesje“. Tu znów dopuszcza się oszczerstwa, gdy pisze taki fałsz: „odpustem nazywa się uwalnianie od kar kościelnych za składane ofiary pieniężne“. Fałsz obliczony na zohydzenie dogmatu o zadosyćuczynieniu sprawiedliwości Bożej za grzechy. Ten fałsz jest p. Schultz potrzebny dla podtrzymania zasady luteranizmu, że ci „co w wierze umarli nie potrzebują naszego przyczyniania się“ (str. 32), — zasady, którą Luter wykoncypował ku uspieniu sumień najbezczelniejszych grzeszników, aby ich skłonić do protestantyzmu: wierze a nie uczynkom przypisyującego podstawę zbawienia duszy w życiu przyszłym.

Oświadcza następnie, że „wszystkie kraje w których się udało zdławić“ (sic!) ruch ewangelicki, popadły „w zabobony lub niedowiarstwo zupełne“, a w krajach katolickich „lud pogrążony jest w ciemności i zabobonach“, gdy natomiast kraje i narody protestanckie „stały pod względem religijnym i moralnym na wyższym znacznie szczeblu“.

Nie trudno odgadnąć jakie p. Schultz ma tu na myśli „kraje i narody“ lubo ich nie wymienia. Oczywiście „kulturalne Prusy“, pragnące „ciemne i zabobonne Poznańskie“, dlatego że katolickie, sprotestantyzować i zgermanizować, chociażby przez Bank kolonizacyjny, przez towarzystwo H. K. T. i... proces wrzesiński. *Nicht war, herr v m Schultz?*

Więc twierdzi on dalej, że protestantyzm nie jest ludzkim lecz Bożym dziełem i że „chwała kościoła naszego (protestanckiego) jest odbłaskiem chwały Jezusa Chrystusa“. Ale którego waszego kościoła, *recte* zboru? Czy luterskiego lub kalwińskiego, czy husyckiego, czy prezbiteriańskiego, kwakerskiego, metodystycznego, purytańskiego i t. p.? Bo któż jest w stanie one zборы sekt przernajrozmaitszych wykwitłych z herezyj dokładnie wyliczyć, kiedy gdy jedne giną bez śladu, nowe powstają wciąż, niby przysłowiowe grzyby po deszczu?

Lecz idźmy dalej i przypatrzmy się lepiej onej „chwale“ protestantyzmu, wypływającej głównie z oszczerstw, inwektyw, fałszów i obelg, zwróconych ku Kościołowi Chrystusowemu, zienawidzonemu, bardzo naturalnie, albowiem dziecko, które opuści swą matkę, musi odstępstwo przed światem usprawiedliwić fałszem, a nienawiść, to już sam szatan na podobnym gruncie łatwo zasiewa.

Więc i Skład Apostolski, w którym się mieści wiara „w święty Kościół Powszechny“ nazywa pan Schultz „legendą, nie mającą historycznej podstawy“, więc znieważa dogmat o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi

Panny w słowach: „była grzesznem dziecięciem ludzkim“, więc nowe bezczelne fałszy, że „małżeństwo w mniemaniu Kościoła Rzymsko-Katolickiego jest nieczystością“ i że tenże Kościół „ustawy ludzkie stawia na równi z Pismem S-tem, a nawet wyżej“.

I wszędzie, na każdej stronie, w każdym zwrocie, gdzie tylko autor wykazuje „chwałę“ protestantyzmu, czynią się mniej lub więcej ostre wycieczki przeciw dogmatom i obrzędowi Kościoła Katolickiego. Zamiast przedmiotowego wyłożenia, że luteranizm uznaje tylko dwa Sakramenta, zamiast wykładu swoich protestanckich wierzeń i obrzędów, p. Schultz, kompilujący po polsku niemieckie fałszy, na każdym kroku do tego wykładu dodaje polemikę przeciwkatolicką. I nie polemizuje on ani z kalwinizmem, ani z anglikanizmem, ani z żadną inną sektą, różniącą się przecież nie tylko w obrzędach, ale i w dogmatach z luteranizmem.

Katolicyzmu jedynie się czepia, jak ów trzmiel brzęczący huczy i buczy a bluźni wciąż, gdy mowa o Sakramencie Eucharystyi, o Kapłaństwie, o Ostatnim Olejem Świętym namaszczeniu, o Ofierze Mszy S-tej i t. p. To ószczerca ten powiada, że my katolicy „zachowujemy się podczas Mszy S-tej biernie, bo jej nie rozumiemy“, a dalej, że tylko w krajach gdzie katolicy są pomieszani z ewangelikami „kościół rzymski ma nabożeństwa podobne do naszych (luterskich)“... To już istna humorystyka... Katolicy „upodobniający“ swój kult do luterskich praktyk!

Lecz dosyć cytaty i grzebania się w tem trzęsawisku oszczerstw, obelg i fałszów, przytoczonych powyżej w drobnej zaledwie części. Nie możemy jednak pominąć jednego ustępu niezwykle charakterystycznego, z którego się najdowodniej okazuje *cui bono* ów paszkwil został przez pana Schultza z niemieckiego po polsku skompilowany, a przez jego kamrata p. Bursche wydany.

Oto na str. 53 czytamy: „Prowadzona od niedawna dopiero ewangelizacya krajów katolickich pięknymi szczyci się owocami“.

W wykoncypowaniu tych owoców jest znów fałsz i nowa potwarz. „W ciągu ostatnich sześciu lat—powiada p. Schultz — 500 (!) księży i 6 (!) biskupów katolickich przeszło do kościoła ewangelickiego“.

Którzy to biskupi? Dlaczego ich nazwiska pominięto? Fałsz i oszczerstwo.

Co do kapłanów-apostatów, cyfra również niewiarogodna i niczem nie poparta. Jeżeli zresztą ci kapłani byli moralnie tego pokroju indywidualnościami, jak pewien K., który w Warszawie powiększył niedawno liczbę zborowników luterskich, to niechajże ich „chwale“ będzie... na zdrowie.

W omówionym wstępie chępliwie opowiada pan Schultz i o postępkach *Los von Rom* w Austrii, nie nadmieniając oczywiście o jakości moralnej tych nowych zbor-

MODERNIŚCI

powieść współczesna

przez

Jana Mieroszewicza.

(Dalszy ciąg).

Kudyrko podniósł się na widok wchodzącej panny Maryi. Tulewiczowa pośpieszyła z przedstawieniem.

— Maniutko, toż... Włodziutek Kudyrko!

Panna Marya ożywiła się, na bladej jej twarzyczce ukazał się żywy rumieniec.

— To... pan... panie Włodzimierzu?

— Tak... to ja!—bąknął Kudyrko, czując, że nie stać go na inną odpowiedź.

— Jak się... pan zmienił... spoważniał!..

— At co chceć!—wtrąciła z ukontentowaniem Tulewiczowa.—Kawaler! Dorodny kawaler!.. Choć się żenić!..

— Pan dawno w Warszawie?!..

— Drugi rok!—odrzekła szybko Tulewiczowa za Włodziutką i dalej już nieproszona zaczęła powtarzać to wszystko co od niej Kudyrko był usłyszał.

Feinmark pomagał pannie Maryi zdejmować żakiecik. Włodziutek ciekawie przyglądał się swej dawnej powierniczce.

wników z osławionymi opryskami i bezczelnymi skandalistami: Wolffem i Schönererem na czele.

Dlaczego to dyskretne przemilczenie jak również zatajenie, że propaganda „precz z Rzymem“, zwana przez p. Schultza delikatnie „ewangelizacją w krajach katolickich“ jest nieodłączną od germanizacyi, od nienawistnego ruchu „wszechniemców“ z wyjątkiem katolików niemieckich, wymierzonego przeciwko polskości i całej wogóle słowiańszczyźnie?

My dobrze wiemy dlaczego? A ponieważ nie chcemy, aby Hakata przez „protestantyzowanie“ aż tu się wdierała; ponieważ według orzeczenia jej własnego organu (*Vossische Zeitung*) „germanizuje się przez protestantyzm“, więc przed nowym paszkwilem, wypuszczonym w stronę Kościoła naszego z oficyny p. Bursche et comp., ostrzegamy i pilnej uwadze rolarzy polecamy, aby kolportowania owej „Chwały kościoła ewangelickiego“ wśród naszego społeczeństwa nie dopuszczali.

Sodalis.

Warszawa w 2000 roku

Opowieść

z notat Weryjusa.

(Dalszy ciąg)

XV.

Milenium

Ostatni dzień roku, wieku i tysiąclecia. Za kilka godzin, gdy uderzy północ, ludzkość wstąpi w trzecie milenium ery Chrystusowej. Na ulicach Warszawy ruch gorączkowy. O niczem się nie mówi, tylko o nowym tysiącleciu i o uroczystościach, jakie z tego powodu mają się odbywać

— Gdzie powitasz milenium?

— Trudny wybór.

— I to pachnie i to nęci, niby w owej bajce.

— Kolos na rynku Starego Miasta gotuje coś niezwykłego.

— Ba! kiedy ten miliard w Sionsgebäude..

— Żydowska sztuczka, plunąłbyś asindziej.

— A miliard o samej północy będzie rozdzielony...

— Kto to powiedział?

— Stoi wydrukowane czarno na białym.

Dudzik, z którym wszczęli rozmowę na ulicy różni majsterkowie powtórzył:

— I wy uwierzyliście żydowskiej sztuczce? Czytacie na afiszu to co wielkimi literami, a pomijacie resztę drobnym drukiem?

Ktoś z gromadki zbliżył się do olbrzymiego afisza.

Wydawała mu się ona zgoła inną. Twarz miała wysmukłą, bladą, ręce kościste, oczy podcienione sinemi obwódkami, usta zacięte. W ruchach, w mowie, w spojrzeniu jej było zmęczenie jakiegoś, apatya.

Panna Marya nawzajem obrzuciła Włodziutką badawczym spojrzeniem a, uwolniwszy się od kapelusza, usiadła na kanapie i zakasłała się znów.

— Pani się przeziębiła!—zauważył Kudyrko.

— Maniutka tak zawsze!—ozwała się Tulewiczowa. —

Nie szanuje się! Lata z lekcyi na lekcyę... od rana do nocy...

— Czyż może być inaczej?!—rzekła z obojętną determinacyą panna Marya.

— Prawda!—westchnęła staruszka. — Ale mogłabyś... mniej pracować...

— Ciekawam jak!?—przerwała oschle panna Marya.

— Tyś głodna!.. Obiad stoi!..

— Dziękuję, nie chce mi się jeść!..

— Maniutko... trzeba!..

— Niech mama da spokój!.. Później!.. Panie Stanisławie, może mnie pan poczęstuje papierosem!..

— Zaraz!.. Rusz się rosomaku!..

Włodziutek podał Maryi papierosnicę.

— Dziękuję!.. A gdzież Fija i Mira?!..

— Wyszły... pewno do Łazienek! Sołecki mówił, że tam o zachodzie jest ten... jakże go... taki...

Początek był istotnie obiecujący. Lokciowemi literami wydrukowano:

Miliard dla wszystkich!

Poniżej, znacznie mniejszemi: „O północy w *Sionsgebäude* na uczczenie nowego milenium“

Zaś jeszcze niżej bardzo drobnym drukiem: „do obejrzenia bezpłatnie po nabyciu losów na wielką międzynarodową loteryę“.

— A co, miliard będzie rozdzielony? — pytał ironicznie Dudzik.

— Szelmy żydy.

— Czego oni nie wymyślą dla bałamucenia narodu?

— Ale, jak oni ten miliard będą pokazywali?

— W złocie czy w papierach?

— A może w brylantach?

Brzęczkowski, który nadszedł i przysłuchiwał się rozmowom, zauważył:

— Akurat przed stu laty różni mniej lub więcej żydowscy wydawcy podobnie drukowali swoje prospekty, zaczynające się od olbrzymich kolorowych liter: „Wielkie, wspaniałe, nadzwyczajne premium bezpłatne“, a kończące się drobnymi literkami: „za koszta administracyi i ekspedycyi pobrana będzie opłata rubli . . . kopiejek . . .“

— Głupi naród — odparł Dudzik. — Chociaż wiedzą już, że żydzi im ani grosza nie dadzą, ciekawi są zobaczyć jak wygląda razem nagromadzony miliard

— Nęci ich Złoty Cielce.

— Odciągam kogo mogę, lecz nie zaręczam czy wle się nie skusi.

— Piekielny pomysł żydowski dla odwrócenia od kościołów.

— I od Kolosu—dokończył Dudzik.

Twórcą pomysłu był Salomon Dajmon. Ostatnia pokładzieli latorośl przesławnego w Izraelu warszawskim rodu Abramsohnów tak rzekła na posiedzeniu gehejmkała:

— Dla czego żydzi przez tyle wieków mimo rozproszenia nie przestali być narodem? Dla czego mimo stawianych im przeszkód zajmowali wpływowo i naczelne stanowiska? Tylko dzięki pieniądзом... Cały nasz mozaizm i cała talmudyczna mądrość, bez pieniędzy nic by nie były warte. Pieniądz jest *alfą* i *omegą* judaizmu, naszym istotnym, rzeczowym, sprawdzonym tylokrotnie kultem. Akumi powiadają, że to kult Złotego Cielca... Owszem, oni dobrze mówią, lecz tyłu z nich nie gardzi tym kultem. Złotego Cielca ułał przed tysiącami lat Aaron pod nieobecność Mojżesza i jemu się cały naród kłaniał. My także teraz zrobimy Złotego Cielca, przed którym będą bić pokłony, a w nas uznają jego kapłanów. W chwili gdy oni mają obchodzić nowe tysiąclecie swojej ery, gdy ich będą zwoływać do *tifli* *), albo przyciągać do

*) Świątyni

— Pewnie „stimung“?—dodała ironicznie Marya.

— Bajeczny!—w mieszał się Feinmark.—Jedna rzecz, na którą można patrzeć bez znudzenia!..

— Kto ma czas!—zauważyła z przekąsem Marya.

— Albo reaguje na załamywanie się światła!..

— Pan to widział już?! — zagadnęła Marya Włodzianka.

— Ja?.. Nie zdarzyło się!..

— Jest co oglądać!—szepnęła Tulewiczowa.

— Nie dla wszystkich!—rzucił Feinmark. — Panny Mira i Fija mają smak artystyczny, wrażliwość. Solecki miał rację... o tej porze...

— Nie bardzo wypada, aby dwie panny...

— Maniutko!—upomniała z wyrzutem Tulewiczowa. — Dziwaczysz, jest przecież Elcia Łatecka z niemi...

— Taka sama...

— Pani zważa na formułki!

— Bezwarunkowo, bo trzeba się liczyć z pewnemi względami! Ludzie są ludźmi a języki ich...

— Któżby zważał na tłum?! Raz stanąwszy poza nim!..

— Panie Stanisławie! Nie ludźmy się frazesami! — odrzekła Marya.

— O tem chcę mówić! Frazesem jest konwenans, pozory pustym anachronizmem. „Stimung“ daje duszy bezpośredniość... Solecki...

— Ach... Solecki!—zachnęła się niecierpliwie Marya.

wrogiemu nam Kolosu, my urządzimy inne widowisko, jakiego jeszcze nikt nie widział.

— Tu w murach naszego *Sionsgeschäuftu* —prawił Dajmon—w przybytku chwały i potęgi Izraela warszawskiego, zgromadźmy na jednym miejscu realny miliard. Ze złota, banknotów, weksli płatnych na okaziciela, przez najpierwsze w świecie banki, wreszcie z brylantów, rubinów i innych drogich kamieni urządzimy obelisk pod szkłem i zawołajmy:

— Przyjdźcie i pokłońcie się miliardowi.

Słowa Dajmona zelektryzowały gehejmkałnych. Z piersi tych znacznych mężów wybuchły entuzjastyczne okrzyki:

— Genialny projekt

— Godzien wnuka wielkich Abramsohnów.

— To drugi Majmonides.

— Arcykapłan miliardu...

— Panowie, jeszcze nie skończyłem—rzekł rozpromieniony uznaniem Dajmon.

— Ten spektakl z miliarda jest zarazem doskonałym interesem zarobienia 100 za 100...

Gehejmkałni z zachwytem wpatrywali się w mówcę.

— My ten miliard puścimy na loteryę międzynarodową z takim planem stawek i wygranych, żeby ściągnąć dwa... *Verstand*?

— *Verstand, verstand*—zabrzmiały wrzaskliwe głosy.

Dajmon odzyskał dawny wpływ i powagę, mocno ostatniemi niepowodzeniami nadwężone.

Zdarzenie z Lubiczem i ów pazurek z kurarą, wzbudziły nieufność do prezesa Banku Uniwersalnego. Gehejmkałni nie mogli zaprzeczyć, że i tamte pomysły były genialne, ale w wykonaniu okazały się fatalnemi.

— Dajmon ma pech—prawił Steinpeles.

— *Unglück mit malheure*—dodawał Bandhan.

Miliardowy pomysł zatartł złe wrażenie. Lecz sam Dajmon, po ułożeniu w najdrobniejszych szczegółach widowiska i loteryi, rzekł melancholijnie:

— To już mój łabędzi śpiew, będę potrzebował naszą kochaną Warszawą opuścić...

Prezes Banku Uniwersalnego wykręciwszy się z *dementia odoratum* pojmował, że pazurek z kurarą będący przedmiotem skrupulatnego śledztwa, musi wywołać nie miłe powikłania. Gehejmkał nie może być zamieszany, ktoś powinien zostać kozłem ofiarnym.

Niechże on nim będzie, niech się poświęci i... ucieknie...

Jakoż w przeddzień miliardowej uroczystości do gmachu *Sionsgebäude* weszło kilku panów w uniformach i jeden z nich do kłaniającego się uniżenie Uszera Fingerhuta powiada:

— Chcemy się widzieć z panem Salomonem Dajmonem, prezesem Banku Uniwersalnego.]

— Maniutko! — westchnęła błagalnie Tulewiczowa. —

Przecież... Kaziutka!..

— Czy pan także jest roznastrojowanym?—zapytała Marya Kudyrkę, który w milczeniu przysłuchiwał się rozmowie.

— Ja, proszę pani...

— On dopiero lenieje z pozytywizmu!—pomógł Feinmark.

— Pan jest dzisiaj nieznośnym!..

— A pani zdenerwowana!

— Pan się temu dziwi!?!.. Dziewięć godzin kucia litery po literze, sylabizowania, powtarzania i tak codziennie jednego i tego samego... to męczy! Bardzo męczy!.. A potem od abecadła, od monotonnego ślęczenia w domu do waszego zdekadentyzowanego świata, do manier, robionych nastrojów... skok zbyt wielki!..

— Ha! Zapewne! — przytwardził Feinmark.—Duża różnica, wielka... ale kto temu winien?.. Ja na pani miejscu nigdy bym się do takiego podłego zajęcia nie wziął!.. Uczyć! Czyż może być coś wstrętniejszego!..

Marya roztworzyła szeroko oczy.

— Pan żartuje, przecież trzeba żyć!..

— Phi! Przecież panny Fija i Mira...

— Nie każdy umie się tak urządzać! — odrzekła sucho Marya.

— Zapewne. Jednostki silniejsze duchowo zawsze i wszędzie panują!..

— Mieszka w swoim pałacu — odpowiada z powagą Fingerhut.

— Ale tu się znajduje, a że mamy pilny interes widzieć się z nim...

— Nie wiem czy jest, zaraz zobaczę i dam znać.

Panowie w uniformach bardzo się niecierpliwili długą nieobecnością Uszera. Gdy już mieli sami iść na poszukiwanie w głąb przestawnej instytucji, wraca zadyszany Uszer oznajmiając:

— Pan prezes Dajmon przed małą chwilką potrzebował wyjść.

— Nie może być, wszystkie wyjścia są strzeżone.

— Czy i tamto? — zapytał filuternie Fingerhut, prowadząc panów w uniformach na pierwszy dziedziniec i pokazując ręką w górę.

Ujrano balon unoszący się nad gmachem. Z łódki kłaniał się Dajmon i przez tubę wykrzyknął:

— *Zu wieder kuku*, piszcie do mnie na Berdyczów!

Kiedy o ucieczce Daimona dowiedziano się w Koloście sir John rzekł:

— Roztelegrafować po całej kuli ziemskiej, przecież gdzieś balon spadnie i lotra pochwyca.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kartki z prowincyi.

Osobliwe... bojkotowanie Niemców na Kujawach. — Parę faktów wymownych. — Pewien „radca“ w roli protektora „serdecznych“ z nad Sprei... — Wybory do Tow. Kredytowego Ziemskiego już są niedalekie. — W jakim sensie przemówiłbym do pańów wyborców. — Coby należało wyperswadować sędziwemu prezesowi p. Ludw. kowi Górskiemu. Niedzielne polowanie z naganką, urządzone przez demokrację olkuską. „Lutnia“ radomska i wprowadzenie do niej pierwszej osoby starozakonnej. — „Lutnia“ chrześcijańska, występująca na „uroczystości“ weselnej starozakonnej panny Kobryner i „Lutnia“, śpiewająca katolickie pieśni religijne na pogrzebie luterskim! — Jydzi w Drochlinie, rozdający opłatki swojej służbie folwarcznej! — Zatriumfował Juda — zasmucił się i zabrał kapłan. — Czyż nie dość ciekawa i charakterystyczna „kartka“...

Chciałem z całego serca w dzisiejszej prowincjonalnej pogadance mojej dać obrazki jakiegoś, jeśli już nie zupełnie karnawałowe, jasne i świetlane, to przynajmniej niekoniecznie ponure... Tymczasem... ani rusz, nie mogę! Materiału napływającego z różnych zakątków kraju nie brak mi co prawda, ale w materiale tym cieniów dużo, — światła prawie nic! Ha, trudno, nie moja już w tem wina. Nie moja, jako żywo, jest wina, że w okolicy Włocławka pewien obywatel ziemski, poruszony snąc do żywego procesem Wrzesińskim, wziął sobie do zarządu dobrami swemi... *n i e m c a !* I nie tylko zarząd majątku niemiaszkowi oddał, ale nadto jeden z folwarków wypuścił mu w dzierżawę na warunkach wyjątkowo korzystnych. Snąc obywatel ów, postępując w myśl Prusa oraz niektórych innych publicz-

— Pan to nazywa siłą?!

— Naturalnie! Duch imponuje i duch nie znosi ciasnych więzów potrzeby!.. Tysiące są na to przykładów! Usposobienia biernie są skazane na ciężary!..

— Ładnie by one wyszły na tem, żebym i ja się przejęła waszemi dziwactwami!

— Niewiele by straciły. Musiałby się ktoś znaleźć inny!

— Z panem można się dogadać! — rzuciła opryskliwie Marya. — Powiedz pan, że jeden nic nie robi a drugi pracuje za trzech!..

— Zwykły porządek rzeczy!.. Tłum musi być miazgą... musi być trawionym przez wyższe od siebie...

— Teorya o nadczłowieku!..

— Bardzo konsekwentna! Równouprawnienie jest heca, bo nią i było... Dusza porastając w inteligencję, odrywając się od dziwactw, przesądów i sofizmatów, urojonych praw społecznych, pogrążając się w czystym pięknie... wynosi się ponad szarżyznę i panuje!..

— Jakże to nudne i... Zawszeby pan wolał sto tysięcy rocznego dochodu?!

— Hm! Sto tysięcy ładny grosz...

Marya roześmiała się szczerze z uwagi Feinmarka i rzekła z perswazją.

— Widzi pan, na tym punkcie, zdaje się, jesteśmy w zupełnej zgodzie! Na co więc panu i wielu innym to udawanie,

stów, wystrzega się... szowinizmu i to tak dalece, że woli dawać chleb Niemcom, aniżeli równie dobrze, albo i lepiej jeszcze uzdolnionym Polakom. Każdy widocznie ma swój pogląd na rzeczy, mniej albo więcej... oryginalny!..

A fakta takie na Kujawach, jak mnie o tem zapewnia podpisany na liście imieniem i nazwiskiem korespondent przygodny, nie należą do wyjątkowych. Bo oto współwłaściciele sklepu rolniczego z pod Kowala, przy wyborach na zarządzającego, pierwszeństwo dali... Niemcowi! Jak ów sklep ziemiański na wyborze tym wyjdzie, nie wiadomo; ale jest faktem już dziś... dostrzegalnym, że ci i owi z uczestników poczynają się wycofywać...

Lecz oto inny objaw, ilustrujący wymownie owo osobliwe i jedyne w swoim rodzaju... „bojkotowanie Niemców na Kujawach“!.. W odległości paru wiorst od stacyi kolejowej Ostrowy, administruje majątkiem bardzo rozległym pewien radca Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, który także, współczując sercem całym ofiarom sprawy Wrzesińskiej, przyjął sobie do pomocy — i rządca i pisarza — *n i e m c ó w !* Ale to nie! Bo chociaż czyni tegoż pana „radcy“ są, jak widzimy, mniej piękne i... mniej budujące, za to mowy jego na zebraniach rolniczych bywają prześliczne! Pi, pi! proszę tylko posłuchać, jak przekonywując ów „pan radca“ dowodzi potrzeby jedności i solidarności w sprawach publicznych! „Poczucie obowiązków obywatelskich“! — „miłość dobra publicznego“! — i inne w tym rodzaju wykrzykniki piękne, olśniewają słuchaczy, wywołując jednomyślny poklask, — i nie pojmując doprawdy, jak mój korespondent przygodny może sprawozdanie swoje o odczuciu i zrozumieniu... sprawy Wrzesińskiej na Kujawach, kończyć takim sensem moralnym:

„Wobec zbliżających się wyborów do Tow. Kredytowego Ziemskiego należałoby ostrzedz wyborców przed udzieleniem mandatów takim panom radcom“.

Ach, panie szanowny! A kogóżbyśmy wybierali jeśli nie takich właśnie „radców“, którzy dużo... mówią. Wszło to u nas nie już w zwyczaj, ale w krew, że na urzędy i stanowiska publiczne, powołuje się najprzeważnie nie takich, którzy dobrze i rozumnie czynią, ale takich właśnie, którzy najwymowniejszymi są deklamatorami, czy li jakby ktoś pospolicie, ordynarnie powiedział, najpospolitszymi... blagierami... Niechby taki „pan radca“ trudnił się nawet parcelacją majątków; byleby przeciwko parcelacyi efektowne wygłaszał „mowy“, a wybór będzie miał zawsze zapewniony...

Co prawda, to jabym zastrzeżenie powyższe korespondenta, co do niewyborania „radców“ — protegujących onych serdecznych z nad Sprei, dalej nieco jeszcze rozciągnął; ale czyż mógłbym i czyż miałbym serce pomnażać liczne i bez tego zastępcy cnych *s e r d e c z n y c h* — „Roli“!? Nie! Gdybym się przecież nowych gromów z ulicy...

poza czy bałamuctwo!.. Pieniądz i wam trafia do przekonania! Tylko praca mniej!..

— Bo niema nic wstrętniejszego nad tę właśnie pracę!..

Niema!..

— Lepiej być jemiolą, bluszczem...

— Chociażby! Ale bluszcz się pnie, idzie w górę!..

— Tak wysoko jak mu stawimy podpory!.. Inaczej spada!

— Bierze pani bluszcz zbyt dosłownie! Jak wielkie a wzrosłe drzewo pracuje wszystkimi siłami swych soków, aby wydać z siebie niewielką stosunkowo ilość kwiatów, tak samo i ludzkość.. Kwiatami jej zaś są właśnie ci, co ją podnoszą, co odrywają się od okoliczności powszedniej, co patrzą w błękity...

— I piją koniak!

— Pani to poczytuje za złe!..

— Nie lubię alkoholików!..

— I ja także! Ale kiedy stan duszy dojdzie do pewnego wyższego poziomu, wówczas ustają zarzuty! Pijakiem, jak się pani wyraziła, może być kretyn, burżuj, filister... nigdy jednostka...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Mazowieckiej nie lękał, przemówiłbym do przyszłych panów wyborców w sensie takim mniej więcej: Laskawi, miłościwi panowie! Oto zbliża się szybkim krokiem chwila dla was ważna, — chwila powoływania do jedynej waszej instytucji przedstawicieli, stróżów i opiekunów waszych w niej interesów. Powodując się przy wyborach tych względami dotychczas praktykowanymi, które w podsumowaniu oznaczają jeden tylko wyraz: p r y w a t e, kręćcie sami, miłościwi panowie, bicz na własną skórę... Warunki z jakimi stan nasz ziemiański walczyć dzisiaj musi, wymagają u steru instytucji, która wam ma przychodzić z pomocą i ratunkiem, bardziej niż kiedykolwiek, ludzi sprężystych, energicznych, samodzielnych, bezstronnych, pojmujących szerzej swoje zadanie, no... i nadewszystko takich, którzy sami sobie radzić umieją i którzy przeto tytuł „radcy“ nie przez ironię, ani od parady nosić będą. A więc przy nadchodzących wyborach nie należy wam w imię dobra własnego powoływać z zasady: deklamatorów, *alias* blagierów, oportunistów, synekurzystów, karyerowiczów i nazbyt sędziwych, niedołążnych starszków. Mniemam też, iż moglibyście, miłościwi panowie, przy tej okazji i prezesowi swojemu p. Ludwikowi Górskiemu wyperswadować, aby się już nadal przyjmowaniem mandatu i zajmowaniem doniosłego stanowiska tego zbytnio nie utrudzał. Jako zaś człowiek rozsądny, sędziwy prezes przyzna wam niezawodnie rację i powie: tak, zapewne, czas mi już odpocząć!...

Tymczasem, dla rozrywki i w oczekiwaniu wyborów, urządzajcie sobie, miłościwi panowie, polowania z naganką, czy też bez naganki, byleby niekoniecznie w dni święte, które Pan Bóg i Kościół ś w i e c i e nakazują. Nie jest to albowiem ani rozumne, ani uczciwe, ani przykładowe; a nawet zły przykład w tym względzie staje się zaraźliwym, o czym mi właśnie opowiada inny znów korespondent z Olkusza. Nauka, pisze on, dawana przez panów naszych możliwych w las nie idzie, gdyż oto i nasi demokraci olkusczy, w Niedzielę, dnia 6-go Stycznia, urządzili sobie w lasach miejskich polowanie z naganką, zabrawszy ze sobą liczny poczet chłopstwa, które akurat w czasie odprawiania Sumy w kościele, napędzało onym panom zwierzę... I gdy czcigodny, kochany nasz ksiądz dziekan głosił: „Pamiętaj abyś dzień święty święcił“, panowie myśliwi przez cały właśnie dzień ten ś w i e t y uganiłi się za wieiórkami i zajęciami, odrywając maluczkich, dla zarobku, w Niedzielę od spełnienia obowiązku religijnego i szerząc w pośród nich zgorszenie! A przecież ci myśliwi, to nie żydzi i nie żadni poganie! Owszem, katolikami są oni niby wszyscy!...

Ba! i cóż to znaczy, odpowiem zgorszonym korespondentowi, skoro dzisiaj taka moda nastąpiła, że gwoli a s y m i l a c y i ludziska wypierają się i godności własnej, i nawet czei dla zasad świętych, w których się porodzili i wzrosli. Stwierdził to fakt, jaki się zdarzył świeżo w „Lutni“ Radomskiej. Na odbytem w dniu 9 Stycznia r. b. zebraniu ogólnem członków czynnych tej instytucji śpiewającej, panowie lutniści i p a n i e lutnistki przyjęli przez tajne głosowanie w s z y s t k i e m i b i a ł e m i g a ł k a m i, do grona swojego, w charakterze również czynnej lutnistki ż y d ó w k ę, pannę Kobryner... I owóż jeno patrzeć jak Radom będzie miał widowisko ciekawe nad wyraz. Ponieważ regulamin „Lutni“ radomskiej wkłada na członków swoich o b o w i a z e k śpiewania lub grania na ślubach i pogrzebach kolegów swoich czynnych, *ergo* gdy nowa i pierwsza, jak dotychczas, członkini starozakonna, owa panna Kobryner, wychodzić będzie za męża, „Lutnia“ radomska będzie miała z a s z c z y t (ogromny!) przyspiewywania tej „uroczystości“ weselnej, a w chwili tradycyjnego tłuczenia szklanki na... kupie śmieci, z chrześcijańskich piersi lutnistów zabrzmi: wspaniały śpiew... izraelski, „majufesem“ pospolicie zwany. I stanie się, że radomianie nie będą wiedzieli co bardziej podziwiać: czy bezwstyd pp. lutnistów, wpuszczających do instytucji dotychczas czysto chrześcijańskiej osoby starozakonne i narażających własne kółko na podobne ewentualności wokalne, czy ich zapał w kierunku żydowsko-głupkowato-asymilacyjnym. Tymczasem oglądali radomianie inną już anomalię. Oto taką naprzykład, że na pogrzebie lutnistki wyznania kalwińskiego, śpiewaniem były religijne pieśni katolickie!

A teraz czy wiecie, szanowni państwo, i czybyście zgadli, kto obecnie po wsiach rozdaje katolickiej służbie folwarcznej opłatki kolendowe przed Bożem Narodzeniem? Ż y d z i! Tak, nie jest to żart lecz prawda, i taki właśnie fakt zdarzył się świeżo we wsi kościelnej Drochlinie w po-

wiecie Włoszczowskim gub. Kieleckiej. Wieś tę, jak już o tem w swoim czasie pisałem, nabył żyd z Piotrkowa niejaki Horowitz, zaprowadziwszy naturalnie i administrację starozakonną, — która znowu sposobami wszelkimi stara się o „wyzwolenie“ służby wiejskiej z „przesądów religijnych“, a przedewszystkiem z pod wszelkiego wpływu i opieki duchownej! Miejscowy proboszcz, gorliwy kapłan, zacny ksiądz Waławski, z istnem zaparciem się usiłuje przeciwdziałać zakusom żydowskim, za co w zamian ściągają na swą głowę moc przykrości, szykan, denuncyacji i t. p.!

Otóż w tej to wsi był stary zwyczaj taki, że dwór dawał organście drzewo (suszki) do wypiekania opłatków. W roku zeszłym żydowin rządca, przy porozumieniu się naturalnie z żydowinem dziedzicem, odmówili organście wydania drzewa, o co mniejszaby było, gdyby judajcykowie nie byli poszli dalej. Tymczasem stało się przeciwnie: odmówiwszy organście wydania drzewa, żydowinowie zapowiedzieli równocześnie całej służbie folwarcznej, że kolendę z opłatków dostarczą jej sami, tłomacząc przytem, że czy ten „zabobon“ dostaną od nich, czy od księdza, to jest wszystko jedno!! Jakoż wynaleźli sobie gdzieś w miasteczku gotowego do usług żydowskich organistę, który nie zapytawszy nawet swojego zwierzchnika, proboszcza, ażali może on opłatki kościelne z wizerunkami Boskimi odstępować żydom, sprzedał im kilkanaście paczek, które też z tryumfem do Drochlina zwieziono, po czem rozpoczęło się zaraz rozdawanie kolendy! Służba na razie zgłupiała, ile że to było jeszcze trzy tygodnie do Świąt. Od żydów, z ich rąk ma przyjmować opłatki?! Toż tego nie bywało nigdy!... Gdy jednakże żydowinowie oświadczyli jasno i dobitnie, iż kto opłatków od nich wzięć nie zechce, może zaraz służbę opuścić i pójść sobie precz, — wystraszeni i zdemoralizowani już należycie parobcy kolendę z godłami swojej Wiary Ś-tej z rąk żyd o w s k i e h (!) przyjęli!... I zatryumfował żydowin, — zasmucił się i zabolął kapłan na ten nowy, niebywały widok rozwielenienia, pychy, swawoli i zabójczego wpływu na lud wiejski—Judy. Powiedźcież teraz szanowni państwo! Czy to nie dość ciekawa i charakterystyczna „kartka“, wycięta żywcem z dzisiejszego życia prowincyi?...

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Cześć boerkom. — Trzy relacje o boerach i o obozach koncentracyjnych. — P. Jakób Mikołaj Zana, czyli człowiek trzynastu razy żonaty. — Dobrana para: masoni i syoniści. — Na zgromadzeniu masonów w Londynie. — „Hamelic“ o masonach. — Postulat studentów żydowskich w Krakowie. — Rada kronikarza. — Wiec polski w Berlinie. — Myśl petycji do Stolicy Apostolskiej. — Gość w Berlinie czyli chybione odwiedziny.

Zacne moje Czytelniczki nie wezmą mi chyba za złe, że kronikę niniejszą zacznę od złożenia hołdu siostron ich — boerkom. Męstwo, ofiarność, wytrwałość, patriotyzm tych kobiet przechodzi niemal granice tego, co natura ludzka znieść i dokazać jest zdolna. Oderwane od mężów, ojców i braci; wyrwane, wraz z dziećmi, ze zrównanych z ziemią albo w perzynę obróconych ognisk domowych; zamknięte w tak zwanych obozach koncentracyjnych pod nieludzką strażą wrogów; wystawione na chłód, głód i straszne choroby panujące w tych okropnych zbiorowiskach, nietylko milcząc, z wyniosłą dumą znoszą swoją dolę, na której określenie brakuje wyrazów, ale jeszcze o ile tylko i ile kroć mogą, zachęcają mężką połowę swego narodu do wytrwania w boju z najeźdźcami.

Na świadectwo tej ich doli i enót niebywałych składają się zgodnie sprawozdania rozmaitych korespondentów, a mianowicie: relacje trzech kobiet: miss Hobsby, angielski, która umyślnie, w celu dowiedzenia się prawdy o owych piekielnych obozach, wybrała się do Afryki, i w końcu jako podejrzana została aresztowana z rozkazu Kitchenera; pani Joubertowej, kobiety poważnej, wdowy po dzielnym wodzu boerskim; wreszcie innej jeszcze boerki, z której listu skorzystała „Correspondenz Nederland“, będąca od niedawna oficjalnym niejako organem boerów w Europie.

Opisy tych przeklętych obozowisk grożą swoją przechodzą niemal dantejskie piekła obrazy. Zamknięte w nich boerki, wychudłe jak szkielety, z zapadłemi oczyma, pełnią funkcje grabarzy własnych dzieci i towarzyszek.

Tyfus plamisty i choroby płucne czynią, zwłaszcza wśród dzieci, straszliwe spustoszenia. Jedna z matek w przeciągu 17 dni straciła ośmioro dzieci, podczas gdy

jednocześnie siostra jej czworo swoich pogrzebała. Obóz, z którego ostatnia korespondentka list swój datowała, liczył 2,000 ludności, której czwarta część z górą w ciągu roku wymarła.

I żadnej z tych męczenniczek patriotyzmu nie przyszło na myśl wydać krzyku rozpaczy, a cóż dopiero poniżyć się do prośby, albo odwołać się do mężów i braci, żeby mieli litość nad niemi i poddaniem się anglikom położyli kres ich cierpieniom bez miary. Między boerami znaleźli się już podobno, niestety, odstępcy, którzy u nieprzyjaciela służbę przeciw braciom swoim przyjęli,—między boerami jeszcze przykładu odstępcstwa nie było... Cześć Im!

Po takich bohaterkach kogo ja tu zaraz na drugim miejscu w tej kronice postawię?... Jak na złość, nie mam na dorędziu żadnego, choćby w przybliżeniu godnego ich partnera. Ano, chyba wysunę tego pocziwego pana, Jakóba Mikołaja Zanna, obywatela miasta Goshen w stanie nowoyorskim, który w zupełnej krzepkości dożył lat 99. Ale ten jego późny a czerstwy wiek to jeszcze nic, proszę państwa; i to niczem, że wyjątkowy ten osobnik łączy w sobie funkcje zarazem lekarza, pastora i... literata; ale w tem rzecz, iż p. Jakób niedawno pogrzebał żonę, z kolei... trzynastą!... A jeszcze większa jego cnota i zasługa w tem, że wszystkie swoje towarzyski żywota w serdecznej zachował pamięci i z żalem szczerym wspomina. Wyjątek stanowi poniekąd tylko ostatnia, z którą związek nie był podobno kwintesencją wzajemnego zadowolenia. Ale to nic dziwnego; to była — trzynasta!..., a p. Jakób miał lat dziewięćdziesiąt kilka kiedy wiódł ją do ołtarza. W każdym razie człowiek ten całym życiem dowiódł jak wysoko cenił kobiety, i był żywym protestem przeciw wszelkim propagandom celibatu. Już on musiał wypróbować, że żona to coś bardzo dobrego, skoro się trzynaste raz na ten specjał poślubił...

Jeżeli p. Jakób Mikołaj Zann umiał sobie dobrać parę, skoro płakał po wszystkich swoich małżonkach i tylko na ostatniej trochę się zawiódł, to ja znam także pewną bardzo dobraną parę: jej na imię Masonerya a jemu—Syonizm. Wprawdzie żydzi z masonami dawno są już pobratani, ale z tą nową formą judaizmu związek jest naturalnie świeży, co nie przeszkadza mu być bardzo serdecznym... Na zgromadzeniu masonów w Londynie, które się odbyło podczas świąt ubiegłych, jeden z mówców dowodził, iż masoni powinni wszelkimi siłami popierać syonizm, gdyż od urzeczywistnienia jego dążności zależy osiągnięcie jednego z celów masoneryi. Sliczna rzecz: przy jednym ogniu dwie pieczenie upiec. Za to znów organ syonistów „Hamelic“ rozwodzi się z pochwałami masonów, obwieszcza światu, że ich jest obecnie pół miliona, i że posiadają wielki wpływ na polityczne i finansowe sprawy świata całego. Na tem syonizm może przecie coś zarobić... No i zarobił już widać, a przynajmniej oparty na tym związku, rozzuchwalił się co niemiara; inaczej bowiem studenci żydowscy w Krakowie, na odbytem *ad hoc* zgromadzeniu, nie byliby się chyba ośmielili wystąpić z żądaniem utworzenia osobnego... uniwersytetu żydowskiego!... Przepraszam pp. syonistów, ale poważę się zwrócić ich uwagę, że ten pośpiech niema sensu. Po co zakładać uniwersytet dajmy na to w Krakowie albo we Lwowie, żeby potem mieć tyle subiekcyi i kosztu z przenoszeniem go do Palestyny!... Czyż nie lepiej poczekać troszeczkę?... Jak już będziecie u siebie, na swoich śmieciach, w ziemi ojców, będziecie mogli sobie zakładać tyle uniwersytetów, ile tylko zechcecie, i nikt wam słówka za to nie powie. A tutaj... No, ja tam nie wiem, ale te „goje“ to taki paskudny naród, co on gotów co brzydkiego na ten uniwersytet powiedzieć, a może i zrobić... Po co to delikatne swoje sumienie, a może i delikatną skórę bez potrzeby narażać! Jakby się co stało, to możeby potem i masoni nie zdołali tego odlepić...

Zgromadzenie, czyli wiec polski, odbył się znowu temi dniami w Berlinie. Tamtejsza kolonia polska zebrała się na naradę, co począć wobec trudności, jakie stawia duchowieństwo miejscowe w udzielaniu dzieciom polskim przygotowania do Spowiedzi i Komunii S-iej w polskim języku. P. Bertan wypowiedział przy tej sposobności bardzo piękną mowę o tem, jak rodzice polscy winni wychowywać dzieci swoje w Berlinie. Ktoś rzucił myśl, żeby w razie dalszych trudności ze strony duchowieństwa podać petycję do Stolicy Apostolskiej o uregulowanie stosunków katolików polskich w Berlinie. Myśl ta, może z pewnych względów niepraktyczna, nie przybrała jednak na wiecu formy konkretniejszej.

Berlin podejmuje w tej chwili w swoich murach do-

stojnego gościa: jest nim następca tronu angielskiego. Odwiedziny te nastąpiły w dość niezwykłych warunkach. Wiadomo, jakie w ostatnich czasach zapanowało zadrażnienie w stosunkach angielsko-niemieckich. P. Chamberlain, rozgniewany o to, że opinia publiczna w Niemczech potępia wojnę z boerami i sposób jej prowadzenia przez anglików, powiedział w mowie, mianej w Edynburgu, że niemcy gorzej postępowali w wojnie francuskiej. W jakiś czas p. Bülow w parlamencie niemieckim dał mu grzeczną nauczkę, jak to minister powinien ważyć swoje słowa, zwłaszcza gdy mówi o armii państwa zaprzyjaźnionego. Na to Chamberlain nie zwłócząc odpowiedział, że on nikomu nauk nie daje, ale ich też od nikogo nie przyjmuje, — a z tego co powiedział w Edynburgu ani słowa cofnąć nie myśli.

Nie bacząc na to wszystko, król Edward VII wysłał swego najstarszego syna do Berlina, z życzeniami dla cesarza Wilhelma z powodu jego urodzin. Cesarz naturalnie przyjął gościa, zresztą krewnego, uprzejmie, nawet serdecznie, uściskał go i ucałował na dworcu kolejowym i podejmuje go gościnnie. Ale Berlin nie bierze zupełnie udziału w tem przyjęciu. Przy wjeździe k-cia Wali z cesarzem ulice były prawie puste. Widocznie berlińczycy nie mogą strawić urazy. Anglicy znów niezmiernie są niezadowoleni z zimnego przyjęcia swojego przyszłego monarchy. Prasa angielska zgodnie i bez ogródki oświadcza, iż wysłanie księcia do Niemiec było zupełnie zbyteczne. I rzeczywiście, odwiedziny w takich warunkach dokonane nie tylko nie przyczynią się do złagodzenia zadrażnionych stosunków między Anglią a Niemcami, ale je chyba jeszcze zaostrzą.

E. Jerzyna.

Z listów do „Roli“.

Słowieczko prawdy. Przebywając od dłuższego czasu po za domem, dowiaduję się ze wzmianki w Nr. 1-szym „Roli“ (str. 7), że wytknięcie przezemnie niewłaściwości, której ks. J. Charszewski dopuścił się słowem drukowanym, wywołało odpowiedź ze strony dotkniętego w swej miłości własnej autora, oczywiście w uprzednim przezeń stylu i tonie, przy zapewnionym poklasku galeryi. Nie jestem bardzo ciekawym tej repliki i wiem że niewdzięczną byłoby pracą gdybym się chciał podjąć polemizowania z ks. Charszewskim. Nie przekonałbym go już dla tego samego, że albo niezrozumiałby mnie, albo nie chciałby zrozumieć.

Są rzeczy wobec których mowa ludzka drży, a pisać wolno z wielką tylko oględnością;—jeśli komu, to kapłanowi o tem wiedzieć i pamiętać należało. Tymczasem pióro ks. Charszewskiego właśnie tej nieoględności rażący dowód złożyło.

Że Ten *Przełwieczny Który Jest* sam z Siebie doskonałą trójosobistą Jednością,—wylacza wszelką zmienność Bóstwa Swojego, czy to pod względem głównych niejako dziedzin Bożej Akcyi w stosunku do Stworzenia, lub rozmożenia Bożych Osób poza Trójcę (!);—ta niezmiennost Istoty Boga jest nietylko na dogmatach opartym postulatem teologicznym, lecz także wymaganiem zdrowego rozumowania.

Z konieczności wynika z tego, że obiecanę nam zjednoczenie z Bogiem—nie może być przeistoczeniem człowieka w Bóstwo.

O stopniu i formach braterstwa wybranych z Chrystusem i łączności ich z Trójcą Sw. wolno nam snuć mgliste domysły,—stanowczo wypowiadać się nie wolno, jako o rzeczach rozumowi z pięć ziemi niewyzwolonemu, jeszcze niedostępnym. Wiemy wszakże że i świętym nie będzie służyła w jednostajnym stopniu władza widzenia i zagłębiania się w tajniki Istoty Bożej. Zjednoczenie z Bogiem nie będzie więc ani zupełnym zrównaniem świętych między sobą, ani tem mniej istotną równością ich wobec Stwórcy, więc ubóstwieniem człowieka.

Zespalając z Bóstwem Swem tych przypodobanych Sobie, których Ono dźwignęło z upadku mądrością, miłością i pracą okupu,—Bóg nie „tworzy Siebie Samego z łona ludzkości“ jak chce ks. Ch. z obrazą zdrowego rozumu i nadużyciem mowy.

Te zasadnicze różnice pojmie nawet—że użyję zwrotu ks. Ch.—„nie u k“, ale widocznie nie każdy uczony.

Są bowiem uczeni i uczeni, nie mówiąc już o niedoukach i umysłach chorobliwie wypaczonych. Wszak nauka nie rzadko mąci w głowach, a zbyt gwałtowny przy-

rost rozumu niejednemu głowę rozsądził. Można by może powiedzieć, że tacy pochłaniacze wiedzy stoją na przeciwnym biegunie z tymi, których ks. Ch. lubi przezywać „bezmózgowcami wierzącymi“, z tem jednak zastrzeżeniem, że łatwiej przypuścić ciasnotę nie mogącą objąć nadmiaru przyrządów warunkujących o mądrości (vulgo: mózgu), niż uwierzyć w nieobecność tych przyrządów. Jakoż zdrowy rozum chłopki trafnie się wyraża o tym rozumie, który *zachodzi za rozum*, a podobno często *zachodzi i za psychę*. W duchu również logicznym języka naszego, taką wybujałość rozumu zwiemy *zarozumiałością*.

A teraz zapytajmy, czy kapłanowi chcącemu uchodzić za „uczzonego“ godziło się śladem obcych podobno dywagacyj uganiać się za tak potwornymi efektami jak te, które Bogu każą „tworzyć Siebie Samego z łona ludzkości“ — i w następstwie tych dziwów identyfikować Boga i te Jego ludzkie stworzenia, z którymi dobroć Boga chciała podzielić szczęście swoje, czyniąc je dostępnem dla tych, których uprzednio przysposobił na obraz Swój i podobieństwo.

Z obawą niegdyś stawiałem horoskop przyszłości umysłowej ks. Charszewskiego, — dzisiaj po występach jego ostatnich, którym odmówić trzeba nietylko słuszności rzeczowej ale i zasadniczej godziwości, do tej obawy przyłączył się szczery smutek.

Nie mówiłbym jednak może o tym moim smutku, gdybym nie był przekonany, że smuć się razem ze mną muszą — więksi i zacniejsi odemnie.

Tem gorzej dla ks. J. Ch. jeśli nietylko mój, ale smutek tych większych i zacniejszych, których jest liczba nie mała, smutek sług Bożych i przełożonych w kapłaństwie, wydaje mu się dzisiaj mniej doniosłym, wobec mizeryjnych pisarskich ambicyjek, które zagrażają pochłonięciem lepszych cząsteczek jego ducha.

Hr. Michał P.

W Zwierciadku.

II.

Przyszedł dziś do mnie, o szarej godzinie wieczornej, stanął cichutko w najciemniejszym kąci, twarz w ręce ukrył i... płakał. A lzy, jak papiery wartościowe padały i padały bez końca.

Gdy spytałem go ze szczerem współczuciem, Izawym à la p. Śliwicki głosem: „z kimże mam szczęście“, sięgnął do bocznej kieszeni tużurka i wyjął: najprzód paszport, potem książeczkę legitymacyjną, metrykę, jeden zeszyt „Chimery“ i kilka „pocztówek“ illustrowanych, aż wreszcie wydobył i kartę wizytową, którą mi bezwzględnie wręczył. Ja zaś podczas owego sumiennego badania przezeń głębi „otchłannej“ kieszeni, przypatrując mu się uważnie, przyszedłem do wniosku, iż jest on artystą, może literatą a najpewniej osobą „wstydzącą się żebrać“. Na bilecie atoli z niebotycznym zdziwieniem wyczytałem: „N a t c h n i e n i e P o e t y c k i e“, z dopiskiem u dołu drobnymi literkami „Parnas“.

— „Chciałem prosić pana — przemówił — o jakiś datek pieniężny, abym mógł kupić bilet kolejowy z powrotem do ojczyzny. W Warszawie nie mam już co robić. Dzisiaj poci tutejsi są... no zgadnij pan czym są owi wieszczowie, przodownicy narodu, „kapłani“ piękna?.. Zgadnijże pan?“ Tu pochylił się ku mnie, a twarz jego miała wyraz bardzo złośliwy; potem wyprostowawszy się dumnie, jak gdyby odkrył co najmniej szóstą część świata, wykrzyknął z tryumfem: „Ozdobami kotyjonowemi na balach literackich“. Ci „wieszczowie“ wasi są tak zapatrzeni w chwilę obecną, tak przejęci pragnieniem oklasków i pochlebnych wzmianek reporterskich, iż dla pochwaliły byle gąski, gotowi zapomnieć o wielkim swoim posłannictwie, gotowi stać się przedmiotem pośmiewisk, zabawką kotyjonowo karnawałową.“

Nagle sięgnął po rubla, którego machinalnie wyjąłem, schwylił go i... zniknął.

I pozostałem sam jeden, owiany smutkiem a pograżony w rozmyślaniach przykrych. Ciemno było naokół, tylko latarnia uliczna rzuciła poprzez okno na sufit żółte, podługne migotliwe plamy. A ciszę głębką przerywał oddalony, tępy turkot wozów.

I nagle z odgłosem wybijanych hołupców, dźwiękiem walców i mazurów wpadł mi na myśl karnawał. I biegly długi m szeregim sławione przez „Kuryerek Warszawski“ „zabawy prywatne“ w „gościnnych“ salonach pp. Aleksandrowstwa Krausharowstwa, Aleksandrowstwa Rajchmanowstwa... Abramowstwa Pantersohnowstwa, Samuelowstwa Steinpele-

sowstwa, Chaimowstwa Szwarzmacherowstwa, Lejzorowstwa Szwindelmanowstwa i t. d. i t. d.

Za niemi postępowali dumnie zwyczajni i nadzwyczajni gospodarze balu literackiego. Przodował im p. Plug, któremu do tytułu „czcigodnego Nestora naszej literatury“, dodaną została nowa godność „honorowego gospodarza balu“.

Dalej kolejno szły maskarady, nieudające się nigdy, z powodu, że publiczność warszawska nazbyt już przywykła do codziennego i całorocznego maskowania prawdy i rzeczywistości, inaczej: b l a g o w a n i a.

I zdawało mi się również, że słyszę, jak zapomocą świeżo zaprowadzonego telefonu rozmawia Łódź z Warszawą. Stare sąsiadki opowiadają sobie ciekawe nader nowinki i wydarzenia. Łódź szepcze:

— Iks mocno zachwiany.

— Warszawa: Krrrach!!

— Łódź: Krrrach!!

A karnawał brzmi, huczy i tętni, błyszczy się, wije barwną wstęgą!.. A Warszawa szepcze: Krach, a Łódź: odpowiada: Krach, i tak bez końca, do przesyty, do... znużenia.

Sz. J.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Krajowa i zagraniczna.

Moralność typowa!.. Czy odgadlibyście czytelnicy moi, co na wystąpienie „Roli“ przeciwko ohydному legatowi żyda, Jankla Sterna, odpowiedział w „Izraelicie“ żyd inny, jakiś Rufin Weissmann? Chyba nigdy!..

Oto „poważny“ umysł i bardzo czułe... bardzo... delikatne serce tegoż żyda Weissmana, „wzdrygnęły“... sobie na myśl o „tej zgniliznie moralnej jaką szerzą pisma antysemityczne“ występując przeciw takim niewinnym, owszem takim wysoce do bro c z y n n y m zapisom. Gdybyśmy ogłosili konkurs na określenie i scharakteryzowanie etyki talmudycznej — dobitniejszego i bardziej pouczającego — zyskałbyśmy nie mogli. Bo proszę uważać. Żyd zapisodawca w ostatniej woli przedzgonnej (!) powiada w duchu takim: Ty a k u m i e, studencie zakładu naukowego, jeśli chcesz korzystać z łaski i dobroci mojej, masz udać się *koniecznie* do gminy żydowskiej: pokłonić się kahałowi i o w s p a r c i e prosić. Inaczej ochłapu filantropii i wspaniałomyślności żydowskiej nie otrzymasz!.. A ty znowu a k u m k o, k a t o l i c z k o, masz przedewszystkiem przez służbę u *kawalera żyda* spodić się i szańbić! Ja wiem, że fanatyzm księży służby tej ci — i wogóle służby u żydów — zabrania; ale to nie! Drwij sobie z zakazu skoro ja, Jankiel Stern, wynagradzam cię za to! Bo gdy po latach sześciu n a ł o ż n i e t w a u żyda k a w a l e r a, zgłosisz się w dzień mojej śmierci już nie do gminy żydowskiej, ale do twojej instytucji katolickiej: Warszawskiego Tow. Dobroczynności, wyplacą ci tam z mojej testamentu za to... n a ł o ż n i e t w o, 100 rb., a to przecież, jak dla ciebie, — majątek!..

Takie intencje zapisu, taki duch jego i takie nawet brzmienie; takie słowem spoliczkowanie moralności naszej chrześcijańskiej i takie znieważenie poważnej instytucji katolickiej przez żyda, który tu, pośród nas, z trudu i potu ludności chrześcijańskiej wydobył swój majątek, — inny żyd, ów niby Rufin Weissmann, nazywa faktem dodatnim i moralnie zdrowym. Ale protest przeciw ohydnie nieznaney dotychczas i niebywałej w żadnym społeczeństwie, jako tako choćby ucivilizowanem, ten sam żyd poważa się nazwać publicznie „szerzeniem zgnilizny“! Słów na określenie podobnego cynizmu i przewrotności pojęć, dość dobitnych nie mam, a choćbym je miał, wiem o tem, iż do moralności talmudycznej słowa żadne nie trafią. Do sprawy zapisu Jankla Sterna wróć nie raz jeszcze, nie dwa razy, nie dziesięć, nie dwadzieścia nawet; d o k u m e n t to albowiem w y m o w n i e j s z y nierównie, niżli wszystkie razem „memoryały giełdowe“ pp. Blochów i Natansohnów. Tymczasem powiem krótko. Obrona s z l a c h e t n e g o legatu, choćby go nie jeden ale stu Weissmanów czy tam innych żydów albo sług żydowskich broniło, nie przyda się na nic, albowiem: P o p i e r w s z e: Obraża on zasadnicze prawo państwowe, które zachęca do nierzędu i demoralizacji najwyraźniej wzbrania. P o w t ó r e, Warszawskie Tow. Dobroczynności zapisu przyjąć w żaden sposób nie może, gdyż w razie przyjęcia skompromitowałyby się i zdyskredytowały raz na zawsze wobec szerokiej publiczności naszej. P o t r z e c i e, Zapis ten obmyślany z wyrafinowaną drwiną, złością i szyderstwem starozakonnem... w celu jedynie zbezczeszczenia społeczności katolickiej i polskiej, nawet nam r o l a r o m na żydowskie plany i zakusy otworzył oczy i to tak dalece, że ja pierwszy, dotychczasowy ton antysemitki „Roli“ uznaję za — niezmiernie... słaby!..

K—ny.

Balamuctwa „Gazety Świątecznej“. W numerze 1098 tej „Gazety“ z dnia 19 Stycznia r. b. czytamy: „Dnia 25 Grudnia zmarł w Warszawie Jan Sztern, *polak wiary żydowskiej*“ (!).

Dziś, gdy żaden rozsądny, wykształcony człowiek nie wierzy w asymilację żydów i gdy oni sami jej się odrzekają, wywiesiwszy sztandar syonizmu, prawdziwie niepojętem jest wygłaszanie podobnych absurdów. Lud zaś, dla którego to „Gazeta Świąteczna“ jest wydawana, powodowany swym zdrowym naturalnym rozumem nigdy w żydzie polaka nie uznaje, i z pewnością nadal nie uzna. Pocóż więc to obalamucanie prostaczków?!

Następnie „Gazeta Świąteczna“ wylicza zapisy na cele dobroczynne owego „*polaka wiary żydowskiej*“, a między innymi i ten, z mocy którego przeznaczył on „wsparcie dla dwóch dziewcząt katoliczek, służących najdłużej w jednym domu żydowskim“. Co za cel przytaczania w piśmie ludowym równie bezczelnego zapisu, będącego prosto naigrawaniem się z chrześcijan? Czemuż ów Stern nie zrobił podobnego zapisu dla dwóch żydówek, służących najdłużej w domu katolickim?

Widocznie atoli „Gazecie Świątecznej“ podobał się ten zapis, o którym bez oburzenia czytać niepodobna, skoro o jego przewrotności żadnej ze swej strony nie zrobiła uwagi. Zatem wniosek: niech korzystają z zapisu dziewczęta katolickie i niech wystawiają na zgubę swoją moralność i wiarę (!).

I to się nazywa oświecaniem ludu, służeniem sprawie ludowej! „Gazeta Świąteczna“ przedstawia się za pismo katolickie, a pismo takie wiedzieć chyba powinno, że Kościół potępia *famulatus apud Judaeos*, nie zaś działać w kierunku przeciwnym postanowieniu Kościoła.

Menka p. Sieradz d. 24/1 902 r.

Ks. Al. W.

Dwie instytucje o charakterze chrześcijańskim przybywają Warszawie, a obydwie—z celem nawskroś pożytecznym i poparciem godnym. Pierwszą jest Towarzystwo opieki nad kobietami, powstałe z inicjatywy Gustawa hr. Przezdzieckiego i d-ra J. Zawadzkiego, najczynniejszego orędownika „Pogotowia“; drugą stanowić będzie „Kassa“ pomocy i przeznaczonej dla kobiet pracujących fizycznie, która dzięki głównie staraniom p. Maryana Gawalewicza i pani Maryi Małkowskiej, staje się obecnie faktem spełnionym. Zanim z zasadami instytucji tych zapoznamy bliżej czytelników naszych, nie możemy na razie nie wyrazić szczerzej i głębokiej radości, z tego mianowicie względu, że obydwa stowarzyszenia mieć będą charakter wyraźnie chrześcijański, z wyraźnym, już w ustawie, wyłączeniem żydów. Gniewają się, co prawda, o to żydowinowie w swoich organach prasy, irytują się, złością; nawet jakiś „pan doktor“ Hertz, czy... Hersz, w żydowsko-bezwyżnaniowym „Przeglądzie Tygodniowym“, wymyśla wprost założycielom „Towarzystwa opieki nad kobietami“ za „wywieszenie sztandaru odrębności“ (!), ale to nic nie szkodzi. Instytucje nasze, dobroczynne szczególnie, jeśli mają być takimi na prawdę i przynosić pożytek rzeczywisty, muszą opierać się na podstawie odpowiadającej duchowi naszego społeczeństwa, nigdy zaś na takiej kapitalnej i potwornej sprzeczności, jak jednoczenie Zasady chrześcijańskiej z... Talmudem!...

Niechże więc Bogu będą dzięki za ten wielki dar Łaski, z pomocą której na sprzeczność tę i na tę gangrenę żydowsko-asymilacyjną, która wyżera i pochłania najszlachetniejsze moralne siły społeczeństwa, otwierają się nam nareszcie, przez długi, bardzo długi czas chorobliwie zmrużone oczy! Bogu niech będą dzięki, a ludzi dobrej woli, którzy w tym kierunku zbawczym nie szczędzą inicjatywy, trudów i zabiegów, niech otacza pomoc i poparcie tej części społeczności rodacznej, która żydzeniu i, co za tem idzie, upodleniu nie ulega jeszcze!

Za pozwoleniem! Książd Teofil Kowalski w „Kuryerze Codziennym“, należącym, jak wiadomo, do firmy „Gebethner i Wolff“, napisał długi artykuł „O organach“, w konkluzji którego zaleca koniecznie sprowadzanie organów kościelnych od firmy niemieckiej zagraniczej i koniecznie za pośrednictwem firmy komisowej „Gebethnera“, podając przytem firmy tej adres i powiadamiając publiczność, iż „przyjmuje“ ona „chętnie zamówienia na raty“. Nota bene artykuł ów mieści się—nie w rubryce reklam płatnych, jakby ktoś mógł przypuścić, lecz w tekście „Kuryera“ firmy wspomnianej i zajmuje cały jeden odcinek.

1) Zwłaszcza przy wysunięciu w legacie na pierwszy plan nagród dla *katoliczek* za 6-cio letnią służbę u *kawalerów żydów*, — czemu również „Gazeta Świąteczna“ (katolicka!), wysławiająca ohiarność „*polaka wiary żydowskiej*“ weale nie przygania, owszem, o czeń najdyskretniej *przemilcza* i przed czem ludu nie ostrzega! Sliczne, moralne oświecanie ludu — przez naszego „*czelignego*“ (a jakże! — bywają u nas i tacy „*czelignoci*“! pana Promyka!.

(przyp. Red.).

Nie o to, jak w tej chwili, idzie, które organy są doskonalsze i lepiej zbudowane: czy sprowadzone z fabryki zagranicznej niemieckiej, w kościele S-go Aleksandra w Warszawie, jak utrzymuje ks. Kowalski, czy też pochodzące z fabryki miejscowej, w kościele WW. Świętych, jak również stanowczo twierdzą inni. Idzie natomiast o *zasadę*. Bo oto w tej właśnie chwili, gdy z jednej strony w fabrykach krajowych — i nie tylko w fabrykach organów — daje się uczuć brak zajęcia, odbijający się boleśnie na ludności robotniczej; a z drugiej, wobec znęcania się Niemców nad ludnością polską w Poznańskim, ze wszystkich stron odzywają się głosy, nawołujące do zerwania stosunków handlowych z firmami germańskimi, — głosy, które dla każdego polaka zrozumiałemi i przez każdego polaka, odczuciemi z całej duszy być winny; — w chwili tej właśnie, powiadamy, ks. Kowalski zaleca unikanie firm krajowych a wysyłanie pieniędzy Niemcom za granicę za pośrednictwem firmy komisowej Gebethnera. A namby się zdawało, że skoro firma ta ostatnia ułatwia Niemcom wysyłanie do nas swego towaru, czyniąc przez to samo krzywdę, nie stojącym bynajmniej niżej, fabrykom krajowym, — należałoby ją raczej, dla zasady, omijać zdaleka.

Znaną nam jest pasya księdza Teofila Kowalskiego do obczyzny, którą nie w jednym już kierunku zmanifestował. Byłoby jednak pożądanem, nawet upragnionem, iżby pasya ta nie posuwała się wogóle za daleko, — i dlatego pozwolimy sobie powiedzieć: *Za pozwoleniem!*...

Wobec hakatyzmu. Prezes koła polskiego w Wiedniu, p. Jaworski, otrzymał od komitetu słowiańskiego w Moskwie kwotę 200 rubli, jako ofiarę na rzecz skazanych przez sądy pruskie we Wrześni, oraz list z wyrażeniem gorącego współczucia dla — pokrzywdzonych.

Za swoimi. Magazyn bławatny firmy „Wiktora Puchalskiego“, istniejący przy ulicy Marszałkowskiej pod N-rem 143, przeniesionym został pod № 82 na tejsze ulicy przy zbiegu Marszałkowskiej i Wspólnej. Poświęcenia nowego lokalu dopełnił w dniu 20 z. m. ks. Bilski, rektor kościoła po Franciszkańskiego. Wiadomość o firmie tej naszej podajemy przede wszystkim dla informacji tych pań, które nie odwykły jeszcze po towary bławatne dążyć koniecznie za Żelazną Bramę i koniecznie — do żydów!

Z prasy. Podwójnej pan Bursche używa taktyki polemicznej w swoim „Zwiastunie Ewangelickim“. Raz występuje w roli butnego propagatora luteranizmu i wszechniemieczyzny na naszym polskim gruncie, to znowu, przyciśnięty do muru, udaje niewiniątka, nie pragnące niczego więcej, okrom dobra polaków. Bo przecież, jak zapewnia w N-rze ostatnim „Zwiastuna“, — p. Bursche, sprowadzając ze „Strigau“ drukowane polszczyzną, wołającą o pomstę, pisemko *ludowe protestanckie* p. t. „Dla wszystkich“ (!?) i rozrzucając tu u nas po kraju, nie uczynił tego bynajmniej w celach propagandy, jak mu to zarzuciła... nieznośna, wstrętna, pasku dna, obrzydliwa i t. d. „Rola“. Ależ nie! — jako żywo! Pan Bursche w pisemku tem ujrzał jedynie dowód, że nie wszyscy ewangelicy pruscy są polakożercami? A tak ten „objaw“ szlachetną jego duszę ewangelicką „ucieszył“ i... rozradował, że... wytrzymać nie mógł i wspomniane pisemko protestanckie w paru — wszystkiego — tysiacych egzemplarzy tu u nas rozpowszechnił, z racji czego wstrętna, pasku dna i tak dalej „Rola“ uczyniła zaraz gwałt wielki zgola niepotrzebnie!...

No... i patrzcie tylko, państwo szanowni, jak to można się mylić! Toż ci Niemcy ze „Strigau“ są widocznie ludziska poczciwi i to, jak się mówi, z kościami. Oni cheieliby z pomocą swych pisemek protestanckich ludowych i z pomocą hasła: „Los von Rom!“, najpierw polaków z luteranizowacé, a później dopiero pogadać z nimi o wszechniemieckości i o... hakatyzmie. Osobliwi, niezwykli dobroczyńcy polaków! Akurat takiego samego pokroju i autoramentu, jak ich la nd smann p. Bursche...

„Kuryer Codzienny“ bywa czasami nieporównany. Niedawno zwracaliśmy uwagę na „Kronikę“ p. Prusa, w której ten pisarz, w imię altruizmu, nie kazał się gniewać na biednych i poczciwych Prusaków, za to, iż dla germanizowania polskiego Szlązka za pieniądze polskie założyli teatr niemiecki w Katowicach; obecnie zaś w N-rze z dnia 21 b. m. znajdujemy już artykuł redakcyjny, wyrażający radość z tego powodu, że komisya kolonizacyjna, nie mogąc na Niemce W. Ks. Poznańskiego znaleźć kolonistów w rdzennych prowincjach Niemiec zamierza sprowadzić ich z Królestwa. Jakże to pocieszające! — nieprawdaż? „Kuryer Codzienny“ zapewne sądzi, że W. Ks. Poznańskie jest prowincją tak rdzennie niemiecką, jak np. Szwabia lub Hessya i że przerwienie kolonistów Niemców z jednej części etnograficznej Polski do drugiej na pożytek

nam wyjdzie. Powinszować więc możemy „Codziennemu“ szczęśliwego w traktowaniu spraw ogólnych natchnienia. Powinszować, ale nie pozazdrościć.

Z przemysłu. Panowie W. Książek i A. Makowski, właściciele magazynu obuwia, utworzyli w Warszawie pod własną firmą przy ulicy Długiej, pierwszą w kraju fabrykę parową kopyt szewekich. Poświęcenia nowego zakładu dopełnił w dniu 11 Stycznia r. b. ks. Godlewski. Uczciwie i rozumnie poczynającą firmie swojskiej życzymy szczerze powodzenia.

Z teatru i muzyki. W dniu 31-ym bieżącego miesiąca t. j. w Piątek na scenie teatru Wielkiego wznowiono tragedję Szyllera p. t. „Zbójcy“.

W przyszłym tygodniu na scenie teatru Rozmaitości ukaże się po raz pierwszy sztuka Schöntana p. t. „Odrodzenie“.

Zmarli. Ś. p. ks. Franciszek *Kondracki*, zakonnik ze Zgromadzenia O. O. Kapucynów—zmarł w Iwnicach, w powiecie Żytomierskim w wieku lat 72.

Ś. p. ks. Henryk *Lebkowski*, proboszcz parafii Cygów — zmarł w Poświętnem, w Archidiecezyi Warszawskiej, licząc 37 lat życia a 14 kapłaństwa.

Ś. p. ks. Paweł *Szadlak*, proboszcz w Częstoborowicach—zmarł tamże w 34 roku życia.

Ś. p. Weronika *Birtoszevska*, najstarsza wiekiem Sakramentka — zmarła w klasztorze PP. Sakramentek na Nowem Mieście w Warszawie w 84 roku życia a w 57-ym powołania.

Ś. p. Adolf *Matejko*, brat ś. p. Jana Matejki, inżynier starostwa—zmarł w Krakowie, licząc 63 lata życia.

Ś. p. Aniela *Aszpergerowa*, najstarsza polska artystka dramatyczna zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 85.

Sprostowanie. W Nr-ze 1-ym z r. b. w Kronice bieżącej, w artykule: „Chleb dla swoich“ mylnie podaną zastała nazwa miejscowości, w której jest potrzebnym sklep chrześcijański. Zamiast „Szyldy“, powinno być *Szytele*, miasteczko w powiecie Rosieńskim, gub. Kowieńskiej; co się niniejszem prostuje.

List Imci Pana Grzmotnickiego

V.

Wielce mi Miłościwy Panie
a Redaktorze nasz!

Chciałem i ja był dorzucić słówko do onego gwałtu, co się zebrał nad głową Imci Pana Godebskiego za ów pomnikczek, który za dziwo świata niedawno jeszcze ogłaszano i przypomnieć, jako ja *simplex servus* tak samo przed tem miałem go za ba i bardzo, a prawdy i wówczas nie skąpiłem! Chciałem był do oczu skoczyć a wytknąć ono faryzeuszostwo a filistyńską przewrotność, ale naprasza mi się z listem znów powolny na moje gderania dobrodziej, przeto ustępuję mu miejsca, niech mówi sam i niech się tłumaczy z tego co mu dokuczyl.

Więc *primo impetu*, Imć Pani pewnej... przelożonej pensyi słówko. Z jakiej racyy?! Słuchaj Redactorusie, na jakie bezdroża sawancka zawziętość wiedzie! Oto na pensyi imć pani tej jest arcy osobliwy obyczaj, że dziewczątka spóźniające się do szkoły, nie mogą się dostać do zakładu żeńskiej mądrości dopóty, dopóki pierwsza godzina lekcyj nie upłynie, a do tego czasu muszą wyczekiwać na schodach. Wyczekują na chłodzie i wycierają schody ubrankami; imć pani przelożona bowiem taką niby karę wymyśliła! Jużei, niema co bronić opiekujących a spiochów. Ówsem, akkomoduję się pierwszy do tego, że karcieć trzeba; ale nie tak aby dzieciaków zdrowie narażać a szatki im niszczyć. Imć pani przelożona winna się tu zastanowić i, rzecz na rozum wzięwszy, on wyskok osobliwej subordynacyi znieść. a jeżeli boi się, by późno przychodzące dzieciaki wykładowi nie przeszkadzały, niechże im pokój ciepły a obszerny wyznaczy!

No! Z tego będzie skutek, ani chybi! Ba, nawet pioruny na Grzmota. Niech sobie; trochę mniej czy więcej—wytrzymam jeszcze. A jakże... Ale zato druga *questio* cale się memu c z y t e l n i c u s o w i nie udała. Cale! Mówi: jakby to dobrze było, gdyby magnaci nasi, miast trwonić fortuny, obracali je na chwałę Bożą... Ba, ba! Jużei piękna racya, lecz nie dla mnie. Z drewnem dyskusyi prowadzić nie myślę. Szkoda słów, bo takich życzeń tylaby można uskrobać, ile ludzkich ułomności jest.

Trzecia nareszcie sprawa, jako żywo, cale mi jest dziką. Prawda, ludzie za życia przeprowadzają się,—bywa, że i po śmierci ktoś do ziemi ojczystej peregrynacye dalekie odprawuje; ale żeby w jednym i tem samem *oppidum* wynosił się ktoś z jednego cmentarza na drugi, to już osobliwość nielada. Taką tedy przeprowadzkę ma sobie uczynić ciało zmarłego bankiera, Imci Pana Blocha. Nie pojmuję. Sztuka nad sztuki! Urodzić się żydem, potem przyjąć kalwinizm i być na cmentarzu tegoż obrządku pochowanym z pompą, a potem wynosić się na

Powązki. A z Powązek może znów gdzieindziej? Osobliwość wielka. Zeschlem się ze starości a o takiej manipulacyi nie słyszałem.

Jan Pacyna Grzmotnicki
Obywatel zapiecki.

NADEŚLANE

Zalecamy kupować:

świece z prawdziwego wosku pszczelego, białe i żółte, a także i stearynowe,

w fabryce parowej

JANA WRÓBLEWSKIEGO,

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości,
w Warszawie,

przy ulicy Kapitulnej Nr. 8. 616—20—11

Fabryka ta od lat 60-ciu dostawia światło prawie do wszystkich kościołów w Królestwie Polskim i Cesarstwie.

Cenniki wysyła się na żądanie darmo.

WAPNO na wagony, Cement, gips, belki żelazne, szyny, cegły i glinki ogniotrwałe, rury steingutowe, tektura asfaltowa, smoła gazowa, lak asfaltowy, carbolinum przeciwko grzybowi drzewnemu i t. p. materiały poleca Dom Handlowy.

A. KRYSIŃSKI

w WARSZAWIE

ul. Jerozolimska Nr 109.

Dom własny.

609—12—6

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Prał. J. G. w Lwowie. — List z Zakopanego istotnie nas nie doszedł. Ręk pis, w Czwartek, otrzymaliśmy, za co najszczerzą wyrażamy wdzięczność.

Sz. Ks. K. C. w Kr... — W zupełności podzielamy zdanie Sz. Księdza Dobr. Karcące słowo Najdostojniejszego Autora: „O chrześcijańska zasadę“ znalazło tak szeroki odgłos sympatyczny i ma samo przez się powagę taką, że słowa tego żadne filipiki ani kazuistyki osłabić nie zdołają. Życzenie wyrażone w zakończeniu listu spełnimy z przyjemnością.

Sz. Ks. S. Szwiłpa w Prenach; Sz. Ks. D. Tuskiewicz w Wilkowie; i P. Arcisz w Penzie; —za życzenia błogosławieństwa Bożego, oraz życzenia Noworoczne raczą przyjąć wyrazy najszczerzej wdzięczności.

Sz. Ks. Józef Bik... w Andrzejowie. — Sprostowanie zamieszczamy w numerze dzisiejszym

Sz. Ks. Onyż... we Wróblewie. — Rubli 4-ch nie chciano przyjąć w redakcyi „Wędrowca“. Oświadczono natomiast, że „Mapy“ niema, lecz, że jest „Atlas“ i to z nadmienieniem, iż zeszyty z roku zeszłego są wyczerpane. Tym sposobem kwota powyższa pozostaje u nas do dyspozycyi Sz. Księdza Dobr.

Sz. Ks. W. Rozwadowski. — Rb. 1 kop. 40, zgodnie z życzeniem Sz. Księdza Proboszcza, wciągnęliśmy do kwitariusza ofiar na budowę kościoła Zbawiciela w Warszawie.

Sz. Ks. K. Pabisiewicz w Wojsławicach. Drobnostka; nie nam się nie należy. Za łaskawie nadesłane wycinki dziękujemy najuprzejmiej.

Sz. Ks. Michał Rut... w Jan... — Zależy to widocznie od poglądu osobistego, a i od bliższej znajomości stosunków miejscowych, których jednak z rozcaity h względów, i w całej... okazałości, ujawnić niepodobna. Za żywe interesowanie się pismem, najuprzejmiej składamy podziękowanie.

Sz. Ks. St. Boćkowski w Łuk... — Żądanie wraz z pieniędzmi przekazaliśmy wydawcy „Samouczka“, który przesyłkę obciąży zatieniem na drobna jeszcze, brakująca, kwotę. Za życzenia błogosławieństwa Bożego najszczerzą zasylamy podziękę.

Sz. Ks. Kaz. Choluwo w Wołkow... — Żądane pisma zaprenumerowane; rachunek jest w porządku zupełnym; nie nam się nie należy.

Sz. Ks. Ant. Świętochowski w Błęd... — Życzenie Sz. Księdza Dobr. spełnione. Za życzenia łask Bożych składamy wyraz najszczerzej wdzięczności.

Sz. Ks. W. Ilusarski w Starej Si... — Życzenie Sz. Księdza Dobr. dotyczące zwrotu prenumeraty, zakomunikowaliśmy redakcyi „Tygodnika Polskiego“, która jednakże w odpowiedzi zapewniła nas, że pismo to będzie wysyłane nadal z większą akuratnością

Sz. Ks. Mich. Kar... w Dorbianach. — Do opłaty całorocznej przypada nam jeszcze rb. 2, o czem, stosownie do życzenia, mamy zaszczyt Sz. Księdza Dobr. — powiadomić.

Sz. Ks. W. Czarkowski w Łaszczowie — Należało nam się istotnie za trzy kwartały roku ubiegłego, gdyż w dniu 19 Lutego tegoż roku zeszłego otrzymaliśmy prenumeratę tylko za kwartał 1-szy w kwocie rb. 2-ch.

Hr. Michał P... w Zakop. — Życzenie spełnimy w numerze dzisiejszym, gdyż istotnie autor sławnego „Odrodzenia“(!) — „na pochyłej płaszczyźnie po której stąpa oddawna posuwał się krokiem wielkim“. Za pamięć zyczliwą najszczerzą ślemy podziękę.

P. Wł. Sieradziński w Garw. — Nadesłane rb. 2 zapisałiśmy na osta-

tni kwartał 1901 r., który opłaconym nie był, a o czem stosownie do życzenia, powiadamy uprzejmie Sz. Pana.

P. G. w Miedzyrzeczu. — Skorzystamy najchętniej, a i o dalszą pamięć prosimy uprzejmie.

P. Michał Czajewski w Smoleńsku. — Na kościół Zbawiciela pozostało rb. 3, które wciągnęliśmy do właściwego kwitariusza ofiar.

P. Merczyng w Pet. — Kb. 4 stosownie do listu otwartego przesłaliśmy pod wskazanym adresem i pokwitowanie posiadamy.

P. Szymt w Rodzikach Wielkich. — Na propozycję zgodzić się nie możemy.

P. Antoni Dzierż... w Górach. — Zgadząmy się, zapisując prenumeratę na cały rok 1902.

P. Roman Gr. w Przytułach — Zamieścimy w numerze następnym; do bieżącego nadeszło już zapóźno

P. Miecz. Leszczyński w Stawiszczach. — Będziemy chcieli spełnić życzenie Sz. Pana i zawiadomimy listownie.

P. D. w Łodzi. — Dziękujemy; skorzystamy chętnie.

P. Adam Koz... w Warszawie. — Z całego serca dziękujemy za list. Sprawił on nam przyjemność nie dającą się wyrazić słowami. Obyśmy młodzieży akademickiej, myślącej tak, mieli jak najwięcej! Słowo prawdy z powodu najniewłaściwszego i karygodnego zachowania się „Gazety Świątecznej“ w kwestyi bezecnego zapisu żyda Jankła Sterna, znajdzie Sz. Pan już w numerze dzisiejszym.

P. Klemens Piotrowski w Wil. — Z tygodników tańszych ilustrowanych, o kierunku wybitnie chrześcijańskim, możemy wskazać i polecić „Kronikę Rodziną“ (Krak Przedmieście 6):

P. T. Sk. w War. — Z zapytaniem: dlaczego „Dziennik dla Wszystkich“ o ohydnym zapisie Jankła Sterna napisał w sposób dziwnie lekliwy i... nieśmiały, oznajmiając przytem, iż: „człowiek ten pojmował potrzeby (!) społeczeństwa i poczuwał się do obowiązku przyjęcia tym potrzebom z pomocą (!)“ — raczy Sz. Pan zwrócić się wprost do redakcji tego „Dziennika“. My objaśnić nie potrafimy. Widzimy tylko, iż pismo to schodzi coraz wyraźniej z dawniejszej prawdziwie pozytywnej drogi. Widocznie — powtórzmy znowu — inne prawdy tam więcej... A szkoda, wielka szkoda!

REKLAMY.

DIWANY. materye meblowe, portyery, firanki, kapy, serwety, kołdry, pledy i t. p. taniej niż wszędzie! poleca nowo utworzony skład (381-52-43) **Franciszka Nawary, Marszałkowska 144.** Dywany dla niezamożnych parafij po cenie kosztu.

Wielki Ołtarz

w stylu gotyckim, drewniany, obszerny, przed 20-tu laty zbudowany, można nabyć b. tanio u ks. proboszcza Symonajtisa w Puńsku, st. kol. żel. **Puńsk**, st. p. **Szypliszki** Suw. gub. 24-4-2

Lecznica Chorób Zębów i jamy ustnej

Założona w roku 1891

Marszałkowska Nr. 109 (róg Chmielnej).

Przyjęcia od 9^{1/2} do 7 po poł. Dyżury nocne. **Leczenie zębów, plomby emaliowe, złote i inne. Sztuczne zęby** oraz wszelkie operacje dentystyczno-chirurgiczne. 23-10-2

Księgarnia Nakładowa 691-6-4

M. SZCZEPKOWSKIEGO w Warszawie, Nowogrodzka 23.

prowadzona w duchu ściśle katolickim, posiada na składzie, prócz własnych nakładów, również dzieła innych wydawnictw katolickich, krajowych i zagranicznych. Mając na celu ułatwienie Sz. Publiczności nabywania książek religijnych, dostarcza na zamówienie wszystkie wyszłe dotychczas dzieła tej treści, bez względu na miejsce wydania. Zapewnia się możliwie tania i szybka ekspedycja. Prenumerata pism krajowych i zagranicznych.

Lekcyi języka niemieckiego

udzielam z konwersacją u siebie w domu. **Hoża 30, m. 13, 5 — 7.** 30-12-1



Bandaż.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych, Bandaży oraz Brzytew oryginalnych Angielskich Szczyrzyków i Nożyczek.

F. Balukiewicza

Bieleńska Nr. 9, Hotel Paryżki, w Warszawie

Wielki wybór wszelkich narzędzi chirurgicznych i Bandaży, przytem przyjmują się reparaacje w zakresie fabryki wchodzące, po cenach najniższych. 347-6 4

OGŁOSZENIA.

Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

Henryka Żydok

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarsstwa wchodzące. (41-52 52) **Dzika 51.**

Zakład Krawiecko-Reperacyjny

„LUDWIK“

Nowy Świat Nr. 16, wejście od ulicy Smolnej, Wszelką odzież męską przerabia, odświeża, reperuje, pierze chemicznie, ceruje i źle zrobioną garderobę poprawia. Obstalunki z własnych lub powierzonych materiałów przyjmuje, wykończenie staranne. **Ceny przystępne. Fraki do wynajęcia.** 27-10-1

Zegarki Kieszonkowe

CALAME ROBERT.

Znane powszechnie.

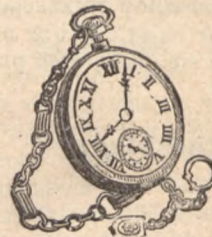
Podpisany przez naszą firmę zegarek daje zupełną rękojmię, że będzie chodził dobrze że jest sumiennie wyregulowany.

Rozmaite gatunki.

Znak gatunek ekstra } jaknajdokładniejsze T.C. 1-y } wyregulowanie.

Bez znaku albo z innym znakiem, gatunek II-gi. **Règlage serré.**

Do nabycia u pierwszorzędnych zegarmistrzów.



Po powrocie z zagranicy otworzyłem w Warszawie pracownię **Okryć Damskich i Kostymów angielskich** **Józef METELSKI** **Żórawia 16.**

Wykończenie staranne angielskie. Ceny umiarkowane. **Specjalność amazońki angielskich.** 682-8-7

TOWARZYSTWO ARTYSTYCZNE WARSZAWSKIE

Królewska Nr. 41.

Przyjmuje zamówienia na roboty kościelne i dekoracyjne, a również pośredniczy w wykonywaniu wszelkich robót ze sztukami plastycznymi związanymi. 14-52-50

Kancelarya Towarzystwa otwarta od godziny 5-iej po południu.

Egzystujący od lat 16 przy ulicy Elektoralskiej



MAGAZYN MEBLI

Ignacego Koperskiego

przeniesiony został na ul. Nowy-Swiat № 31. Poleca łaskawym względem Sz. Klientów całkowite **Umeblowanie pokoi, roboty Tapicerskie i Dekoracyjne.** 564-52-19

Wystawa przemysłowo-roln. w roku 1885
Dyplom uznania

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli Zjednoczonych Stolarzów**

przeniesiony z Tłomackiego

na **MARSZAŁKOWSKA № 152 róg Erywańskiej 13.**

nad cukiernią W-go Sztencła.

poleca wszelkiego rodzaju Meble, roboty Tapicerskie i Dekoracyjne 587-28-17

DIWANY Wszelkie pokrycia meblowe, kołdry, Firanki, Chodniki, Dory, Pledy i t. p. **Wybór wielki! Ceny najniższe!** **Warszawa—Giełżyński—Marszałkowska 137**



NOWO-OTWORZONY
Zakład Artystyczno - Kościelny
FILIA POZNAŃSKA
pod firmą:
J. SZPETKOWSKI i S-ka
W WARSZAWIE
Aleje Jerozolimskie Nr 41.

poleca się do: budowy ołtarzy i ambon, renowacji kościołów posiada na składzie z wł. fabryki Stacye Męki Pańskiej w wypuklorzeźbie z masy mozaikowej artystycznie wykonanych w rozmaitych stylach i wielkościach, z tejsze masy figury Świętych Pańskich oraz chrzcielnice.

Wielki wybór: ornatów, kap, baldaachimów, chorągwi, lichtarzy, kandelabrow, zyrandoli, brzoży ołtarzowych i procesyjnych, dzwonki harmonijne i t. d.

32-52-1

DOM BANKOWY 2-52-6

X. RADZISZEWSKI

w Warszawie hotel Europejski.

ASEKURUJE

PREMIOWKI WSZYSTKICH TRZECH EMISSYJ
razem lub oddzielnie.

KUPUJE I SPRZEDAJE

wszelkie Papiery procentowe i Akcje.

Oraz przyjmuje zamówienia na

NAWOZY SZTUCZNE

FABRYKI

Henryka Radziszewskiego.

Mleczarskie naczynia

najtaniej w specjalnej fabryce (688-26-5)

K. MÜLLER,

Żelazna 62, Warszawa.

Nagrodzona Medalami Filja Parowej fabryki
Kapeluszy Męzkich 28-15-1
i Pracownia Czapek

Dostawca Szkół, Fabryk. Kolei Żelaznych i t. p.

J. TRUCHLIŃSKI

Poleca wytwornie wykonane kapelusze filcowe od 3 rb.

Warszawa, Marszałkowska Nr. 87 róg Wspólnej.

Rzeźbiarz Prof. Teodor Rygier

Roma Via San Giacomo 20
(anthico Studio di Canova).

Wykonywa na zamówienie tylko dzieła artystycznej wartości w zakres rzeźby wchodzące: figury Stacyi Męki Pańskiej i portrety z natury i fotografii z marmuru i brązu - Stalle, ambony, ołtarze, biblioteki i wszelkie roboty snycerskie (z drzewa), także pomniki, schody, kolumny, posadzki i inne roboty architektoniczno-ornamentacyjne z kolorowych marmurów i granitów włoskich. Chcący kształcić się pod moim kierunkiem mogą listownie porozumieć się ze mną. 554-26-19

Dom Bankowy
KADEN & NIEMOJEWSKI

Warszawa, Marszałkowska 122,

Złatwia wszelkie zlecenia i czynności w zakresie bankierski wchodzące. na najdogodniejszych warunkach 30-26-24

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanteryi
A. Nipaniecz

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie, gwarantując dobroć towarów. 412-52-41

BIURO

Instalacji, Oświetlenia i Ogrzewania

Wiktor RACK

inżynier,

Nowy Świat 22.

Instalacje gazowe

Lampy, piece i t. p. 19-12-4

Piece naftowe

bez swędu i kopcju (z gwarancją).

MAGAZYN MEBLI

oraz
ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

Antoniego Strómiło

Bracka 25 - w Warszawie.

Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 566-52-19
Ceny niskie. - Stolarnia własna.

Nowo-otworzony

SKLEP WIEJSKI

Dominium „Józefpol”

WSPÓLNA 45 (przy Marszałkowskiej).

POLECA: Świeże Kiełbasy, Kiszki, Salcesony ORAZ
Drób, Mleko, Masło, Sery wiejskie i t. d.

Na Wielki Post 29-1

poleca
księg. „Warszawskiej Spółki Wydawniczej”
Mazowiecka 16

KAZANIA PASYONALNE

o warunkach Pokuty i Homilje o Męce Pańskiej
przez ks. Józefa Wilczka Mag. Św. T. rb. 1.

Mowy, Przemowy ślubne, pogrzebowe, instalacyjne etc. tegoż autora kop. 80.

Magazyn Bławatny 25-4-1

Wiktor **PUCHAŁSKIEGO**

82 Marszałkowska 82 (róg Wspólnej)

(przeniesiony z Marszałkowskiej 143)

poleca w dużym wyborze ostatnie Nowości w wełnach, jedwabiach i bawełnach (kolorowych i białych) oraz pończochy damskie i dziecięce. Próby na prowincję bezpłatnie.

Najlepszy krój koszul.
Obsta unki wykonywa się szybko i starannie.
PP Handlowcom i Studentom 10%.

Bieliznę
w wielkim wyborze.
męską

R. MALICKI
CENY NIZKIE

Biuro Młyno-Budownictwa

Skład Maszyn Młynarskich, Budowa Młynów Zbożowych z zastosowaniem **PYTLI PŁASKICH.** Katalogi ilustrowane gratis i franco.

Inżynier **St. MAŁYSZCZYCKI i S-ka**
Warszawa, Smolna 7.

Nakładem księgarni S. Bukowieckiego, Marszałkowska 100, wyszło w tanim wydaniu i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

KORZENIOWSKI J. „**Tadeusz Bezimienny**“ 3 tomy 60 kop., w ozdobnej oprawie 75 kop., z przesyłką o 20 kop. drożej.
KORZENIOWSKI J. „**Emeryt**“ 2 tomy 40 kop., w ozdob. opr. 55 k., z przesyłką o 20 k. drożej.
KORZENIOWSKI J. „**Wdowiec**“ 2 tomy 40 kop., w ozd. opr. 55 k., z przesyłką o 20 k. drożej.
AIMARD G. „**Myśliwi w Arkanzas**“, powieść z życia Indyan 60 kop., w oprawie kart. 75., w oprawie ozdobnej 90 kop., z przesyłką 20 kop. drożej.
Pięć książek oprawnych dla młodzieży za 1 rubla. SERJA I-sza, Gębarski: „**Markus i Aurelian**“.—Verne „**Zielony promień**“.—Campe „**Ferdynand Kortex**“.—Mayne Reid „**Zaginiona siostra**“.—Krasiecki „**Wybór bajeczek**“.—SERJA 2-ga, Cooper: „**Pogromca Zwierząt**“.—Cooper „**Ostatni Mohikanin**“.—Verne J. „**Do bieguna północnego**“.—Verne J. „**Rozbitki**“.—Lewartowicz „**Wybór poezji**“.
Przesyłka pocztowa każdej seryi 10 kop. Każda książka oddzielnie 25 kop. Księgarnia uskutecznia również wysyłkę na prowincję wszelkich innych książek i czasopism, po cenach katalogowych. Adresować należy:
Księgarnia S. Bukowieckiego, Marszałkowska Nr. 100, w Warszawie. 614-12-7

N° 57. FABRYKA PAROWA N° 57.

Kakao, Czekolady i Cukrów RIESE i PIOTROWSKI


w Warszawie. 619-12-11

Niniejszem mamy honor podać do łaskawej wiadomości Szan. Odbiorców, iż w dniu 21 Września r. b. otworzyliśmy przy ulicy **Nowy-Swiat № 57** w domu W-go A. Wilczewskiego **szóstą Filję** składu naszego i takową zaopatrywać będziemy codziennie w świeży towar w wyborowym gatunku. Dziękując uprzejmie za dotychczasowe 40-to letnie zaufanie, polecamy się i nadal łaskawym względem Szan. Publiczności.

Z poważaniem
Riese i Piotrowski.

N° 57. N° 57.

Lampka Nocna



za pół kopiejki nafty na 25 godzin. Nie wydziela czadu. Oraz wyrabia pulwelizatory wszelkiego rodzaju, dezynfekcyjne. Gwarantuje za dobroć.

B. Skrzynecki,
Warszawa, Chłodna 62.

Nowo utworzona

Wystawa Zagranicznych Modeli lamp i żyrandoli na Gaz, Naftę i Elektryczność „SWIATŁO”

ul. Marszałkowska № 121
w Warszawie

poleca w wielkim wyborze osobliwie za granicą zakupione najnowsze modele lamp w ładnej „Secesji“, Angielskich, Empire i innych od nader ozdobnych do skromnych po możliwie **bardzo niskiej cenie**

Jako **Nowość** poleca ekonomiczne palniki i koszulki „**Ołbrzymy**“ ze zdwojoną siłą światła Auera przy konsumpcji gazu normalnych brenerów, jako nadzwyczaj praktyczne kucharki gazowe i naftowe, piecyki, popielnice swojskie, galanteria metalowa. Najlepsze **brenerzy** naftowe i gazowe, koszulki, szkła klosze i wszelkie artykuły techniczne do oświetlenia.

Zaciąganie i przeróbka rur gazowych w nowych domach, sklepach i mieszkaniach po najniższej cenie.

Zasada przedsiębiorstwa: „**wielki obrót — mały zysk**“ i obsługa skora i uczciwa. 520-12-16

MAGAZYN FRANCUSKI Ubiorów MĘSKICH.

Wielki wybór zimowych i jesiennych palt; garniturów marynarkowych, żakietowych, surdutowych, frakowych i t. d. po cenach niskich. Przyjmuje obstarunki z własnych i powierzonych materiałów. Robota wykwinna, terminowa. 560-52-20

Kr.-Przedmieście 53. W. Narębski.

BOLESŁAW KOCHANOWICZ Zakład Przewozowy
w Warszawie, **Bielajska 3,**
(Hotel Lipski)

Załatwia wszelkie przewozy mebli i towarów, jak również **opakowania i przeprowadzki.** 571-21-8

Fabryka Robót Kościelnych St. Ceglarskiego

w Warszawie, **Długa № 27**

Buduje nowe Ołtarze, odnawia stare, posiada zapas feretronów gotowych i rezurekcyj. Z czem poleca się W-mu Duchowieństwu. 599-12-9

BANK DOMOWY JAN DWORZYCKI i S-ka

Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje przekazy na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie transakcje, w zakresie operacji bankierskich wchodzące. **Asekuruje** Pożyczki Premiowe wszystkich trzech emisyj natania. 652-52-10

WAGI STEMPLOWANE
poleca fabryka
G. SCHOENJAHN i J. NEUMANA
Warszawa, Chłodna 19. 572-52-17

Skład Instrumentów Muzycznych O. Herde

WARSZAWA
Marszałkowska 123 (w podwórzu). 545-26-22

Wielki wybór instrumentów muzycznych, strun i przyborów.—Reperacya!—**Nowość!** Amerykańska Gitara-Cytra, na której bez nauki każdy grać może w ciągu godziny. — **Cenniki franco i gratis.** — **Ceny niskie**



38 Nowy-Swiat A. KULESZO SKŁAD fabryczny TRUMIEN oraz MAGAZYN POGRZEBOWY
 w Warszawie. 583 najtaniej załatwia 10—8
 pogrzeby i przewożenie zwłok.
 Wielki wybór WIENCÓW od 65 kop., KAPELUSZY żałobnych, KREPY i t. p.

DYREKCJA

31—20—1

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Ziemiopłodów OD GRADOBICIA

działającego w Królestwie Polskiem od 1877 r.

ma zaszczyt podać do wiadomości JJ. WW. Panów
 Ziemian, że **Biuro Zarządu okręgu Warszawskiego dla gubernij
 Królestwa Polskiego** mieści się
w Warszawie przy ul. Szkolnej (Plac Zielony) w domu Nr. 13.

Towarzystwo jako Wzajemne nie płaci dywidendy od akcyj na tak zwa-
 ny kapitał zakładowy, jak to ma miejsce w towarzystwach akcyjnych.
 Wszelkie fundusze Towarzystwa stanowią własność Członków i otrzy-
 mywane zyski stosownie do § 16 Ustawy rozdzielają się pomiędzy sto-
 warzyszonych.

Kapitał zapasowy na rok 1902 wynosi Rb. 300,406 k. 72.

Suma zapłacona za szkody gradowe Rb. 2,811,842 k. 27.

Istniejąca od 40 lat

6—13—3

Fabryka Organów Kościelnych

dawniej

Józef Szymański i Syn

obecnie

BRACIA SZYMAŃSCY

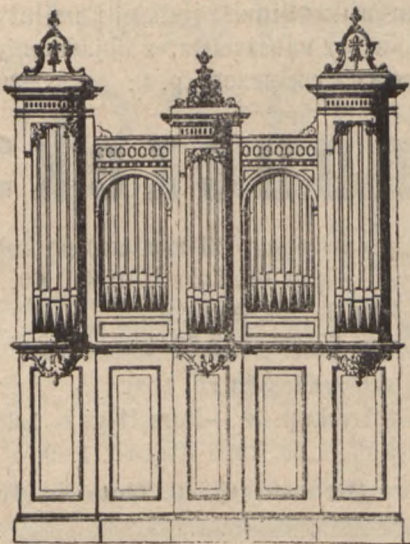
Pozostaje nadal przy ulicy **CHŁODNEJ 34**

w Warszawie.

Organy wykonywamy sumiennie i praktycznie na dogodnych warun-
 kach oraz reperacye i konserwacye organów, z czem polecamy się
 Szanownemu Duchowienstwu

Antoni i Stanisław

Bracia Szymańscy.



B. Szczawiński i S-ka Jedyne Chrześcijański **PLÓCIEN Kostromskich**
Warszawa Gęsia Nr. 7. Telefon 1914. **Skład** i 700-26-5
Poleca się P. P. Kupcom i Spółkom Spożywczym. **Hurtowy** **Wyrobów Bawełnianych oraz**
Wełnianych, Trykotów i Pończosznicych.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEN

„PRZEZORNOSC”

w Warszawie

przyjmuje ubezpieczenia życiowe od następstw wypadków (jednostkowe i zbiorowe).

Biuro Dyrekcji:

Krakowskie-Przedmieście № 7.

Prospekty z taryfami wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

694-6-4

„HOMILETYKA”

Pismo miesięczne

poświęcone kaznodziejstwu i życiu duchowemu;
rok piąty wydawnictwa.

„Homiletyka” uznana i zalecana listami J.E. ks. arcybiskupa W. Popiela, J.E. ks. biskupa A. Beresiewicz, J.E. ks. biskupa H. Kossowskiego, J.E. ks. biskupa Jaczewskiego.

Treść pisma stanowią: Ojczynstwo: żywoty Ojców Kościoła i rozbiór ich dzieł. Zasady wymowy św. Kazania niedzielne, świąteczne, mowy obrzędowe, przygodne oraz szkice kazalne. Katechetyka i katecheza. Ascetyka. Zwięzłe przeglądy literackie, biograficzne i bibliograficzne.

Przedpłata roczna wraz z przesyłką rb. 8. Dotąd wydanych jest 7 tomów. Roczniki I i II są do nabycia po zniżonej cenie. Przedpłata przyjmuje Redakcja „Homiletyki” we Włocławku, gub. warszawska; najlepiej udawać się wprost do Redakcji, bez pośrednictwa księgarni. Cena ogłoszeń w „Homiletyce”: za całą stronę rb. 12 — 1/2 str. rb. 6 — 1/4 str. rb. 3 — 1/8 str. rb. 1.50. 9-2-2

SALON ARTYSTYCZNY

Warszawa, Nowy-Świat 27.

Stała wystawa dzieł sztuki. Osobny dział sztuki Kościelnej. Obrazy, Rzeźby, Rysunki i Plany, Okna malowane, Umeblowania i Dekoracje stylowe. — Malowanie wnętrza Kościołów, Ołtarze, Ambony Artystyczne, wyroby z metali, marmuru, kamienia i drzewa. Restaurowanie starych dzieł sztuki. Ocenianie Przedmiotów sztuki. — Zarząd „Salonu” odpowiada za te tylko przedmioty sztuki, które bezpośrednio zamówione w „Salonie” i udziela wszelkich informacji dotyczących robót artystycznych, za nadesłaniem marki pocztowej.

139-26-24

DOM BANKOWY 578-26-7

BR. POPŁAWSKI

przeniesiony został na ulicę

Mazowiecką № 16,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopelnia konwersji pożyczek w Towarzystwie Kredytowym miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpływa do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia.

HISTORIA

Życia Jezusa Chrystusa

Zbawiciela Świata

napisana przez

X. M. Compans,

Dyrektora seminarium Św. Fermina
w Paryżu 1786 r.

Z francuzkiego języka przełożona i powiększona wiadomościami historycznymi, naukami dogmatycznymi i moralnymi przez

X. Szymona Domańskiego,

proboszcza Archidiecezyi Warszawskiej,

w celu roznowszechnienia powyższego dzieła, **cena obniża się** z rub. 1 kop. 80 **na rub. 1,** z przesyłką pocztową z rub. 2 kop. 20 **na rub. 1 kop. 40.** Jest do nabycia we wszystkich księgarniach warszawskich. 621-6-2

Skład główny w księgarni Wendego i S ka.

Egzystuje od roku 1854.

FABRYKA ORGANÓW
Bracia BLOMBERG

właściciel **Andrzej Blomberg**

Warszawa, Leszno 65

poleca

ORGANY PNEUMATYCZNE I STOŻKOWE

trwale, artystycznie wykonane. 8-26-3

Są do nabycia we wszystkich księgarniach dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. t.: 20-6-2

Samouczek:

Polsko-Niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12 24 i 40: — kurs I-y kop. 60, kurs II-gi k. 1.60.

Rusko-Niemiecki, po kop. 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki, kurs I-szy rb. 1.20, kurs II-gi rb. 3.20. —

Gramatyka Polsko-Francuska rb. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-y kop. 75, — kurs II-gi k. 1.20. —

Polsko-Ruski kurs I-y rb. 1.40, kurs II-gi rb. 1.80.

Skład u autora (**Reussnera**), ul. **Złota Nr. 6** w Warszawie.

Najprostsza, najtańsza i najdokładniej odtłuszczająca mleko

Wirówka

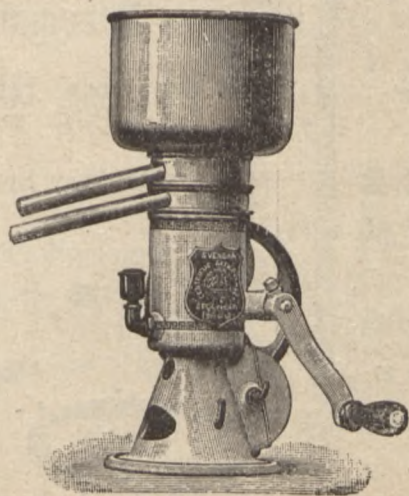
„Korona“

Sprzedano

38 pierwszych

25.900 sztuk.

nagród.



ODDZIAŁ MLECZARSKI

pod kierunkiem doświadczonego specjalisty
przy składzie

Tadensz Kowalski i A. Trylski

w Warszawie, Miodowa Nr. 4.

4—3—3

Rady i informacje w zakresie mleczarstwa.

Badanie mleka i jego produktów.

Całkowite urządzenia mleczarni, fabryk masła i serowni.

Największy wybór najlepszych konwi do przewozu mleka, najpraktyczniejsze wszelkie maszyny, przybory, narzędzia, preparaty i t. d.

Skład Materiałów Aptecznych

J. MROZOWSKIEGO

ulica Miodowa № 8 nowy

POLECA:

Benzynę do wywabiania plam i do palenia.
Elixir do zębów.
Es-encyę octową.
Frabki do bielizny różne.
Farby olejne i lakiery.
Gąbki toaletowe i powozowe.
Glans do bucików.

Kadzidło kościelne.
Kakao Van Houtena.
Krede do zębów.
Krochmale różne.
Masę woskową do posadzek.
Ocet winny.
Olejek do wody Kolońskiej.
Oliwę nciejską świeżą.

Pastyłki do wódek i likierów.
Perfumy angielskie i francuskie.
Proszek dalmacki na robactwo.
Tran lekarski.
Wodę kolońską elsnerowską, oraz wszelkie materiały apteczne i techniczne.
693—12—7

Fabryka Wyrobów Srebrnych i Platerowanych

JÓZEFA FRAGET

w Warszawie przy ul. Elektoralnej Nr. 753 (16)

od lat 71 egzystująca

poleca wyroby swoje platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod Nr. 447 (17), przy ul. Krakowskie-Przedmieście Nr 422 (69) i przy ul. Marszałkowskiej w Magazynie pp. LUBELSKIEGO i S-ki — oraz w St. Petersburgu, na Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-nej Terleckiej, — w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszezenki — w Odessie, na ul. Deribasowskiej, dom W-go Sipie za — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarołowej — w Rydze na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul“ — w Kijowie, na Kreszczatiku, w Magazynie W-go Marcinczyka — w Wilnie, u W-go Odyńca — w Lublinie, w Magazynie W-go Marcinczyka — w Kaliszu, u W-go M. Landau — w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej. 667—12—12

W czasie jarmarków: w Niż. Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.

HERBATE
 NAJLEPSZA CHIŃSKA
 poleca nowo-otworzony Skład Herbaty
Stefana Tertusa z Odessy
 w Warszawie.
Marszałkowska 119

Czas. 2615/2015
3

WINA

i
Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-
wie i na Prowincyi.

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.



Uznane ze
Najlepsze **KAWY** Palone

w oryginalnem obanderolowanem opa-
kowaniu w $\frac{1}{16}$, $\frac{1}{8}$, $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{2}$ funta, poleca
IMPORT KAWY
L. B. JANKIEWICZ

Warszawa.

Sprzedaż detaliczna we wszystkich
handlach kolonialnych w Warszawie,
na prowincyi i Cesarstwie. 368-52 4-6

Chmielna № 36, Warszawa.

FABRYKA I SKŁAD BIELIZNY MĘZKIEJ

POLECA



Wielki wybór mod-
nej, pięknej i na każdy
sezon świeżej **Bieliz-
ny Męskiej**, oraz
wszelkiej **konfek-
cji**, tyższej się
też. — Towary jedy-
nie trwałe — Ceny
bardzo niskie.

POLECA



Chmielna № 36, Warszawa.

POLECA



Wszelkie zamówie-
nia w zakres wchodzą-
ce wykonywa się spiesznie,
umiejętnie i akuratelnie.
Dla WP. Handlują-
cych, Stowarzyszeń ko-
lejowych i Fabrycznych,
Cudzińców i t. p.,
ustępuję stosowny rabat.

POLECA



St. Wdziekońskiego

Ozdolnionego specjalisty Krojczego.

675-5

P. BITSCHAN

Fabryka Szydłów

155-52-46

Przedmiotów Dewocyjnych

w Warszawie, ul. Długa 51 (dom własny)

POLECA.

Żłobki z Bożem Narodzeniem od małych do
wielkich.

Dzieciątka do Żłobków różnych wielkości.

Żelaza do pieczenia opłatków w rozmaitych
deseniach.



Bandaż Rupturowe własnej konstruk-
cji, Pończochy elastyczne, Narzędzia
lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzy-
twy, Nożyczki, Noże
stołowe i t. p. poleca **W. ŁADA**
Krak.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.
541 Setki podziękowań. 52-22

ERYWANÓW FABRYCZNY SKŁAD

K. KRUSZYŃSKI i L. MICIŃSKI

Nr. 16. ERYWAŃSKA Nr. 16.

Poleca: Obicia meblowe, Firanki, Portyory, Kapy, Serwety
Chodniki, Ceraty, Gobeliny etc. Ceny najniższe. 477-52-33

Hurtowy Skład Win

KRYMSKICH i KAUKAZKICH

Tomasza Zaniewickiego

Warszawa ul. Senatorska Nr. 19 (w podwórzu).
Telefonu Nr. 1389.

Poleca wina białe naturalne, nadające się do użytku kościelnego,
w cenie od rb. 40, — do 120, — za beczkę i
od 35 kop. do rb. 1 — za butelkę.

Poleca się również duży wybór win słodkich w cenie od 35 kop.
do rb. 2, — i czerwonych od 40 kop. do rb. 1.25 za butelkę. Cenniki
i objaśnienia wysyła na żądanie franco i gratis. 510-52-25

POMNIKI

granitowe w różnych kształ-
tach i kolorach posiada go-
towe, oraz wykonywa wszel-
kie roboty w zakres kamie-
niarstwa wchodzące, jako
to: roboty **budowlane i kościelne** po **cenach** bardzo
umiarkowanych, zakład artystyczno-rzeźbiarski i kamie-
niarski

A. PRUSZYŃSKIEGO,

w Warszawie przy ul. Wolskiej Nr. 14,
dom własny. 546-52-22

Zakład Artystyczny

Robót Kościelnych Pozłotniczych, Stolarskich i Rzeźbiarskich.

BUDUJĘ Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice i t. p. w różnych stylach, według własnych i powierzonych ry-
sunków, przy możliwie tanim koszcie, starając się o moc i trwałość roboty, tak, aby każda rzecz wyszła z zakładu wykon-
zona estetycznie i poważnie.

ODNAWIA — wszelkie **roboty stare** i doprowadzam je do stanu pierwotnego. Roboty wykonane w moim Za-
kładzie są zabezpieczane moim własnym sposobem od szkodliwych wpływów **wilgoci, gnicia i grzybka.**

Dla porozumienia się co do wykonania poważniejszych robót, chętnie przyjeżdżam na miejsce.

Na składzie posiadam zapas gotowych **Feretronów i figur Rezurekcyjnych.** Chlubne świadectwa za wyko-
nane roboty posiadam, z czem się polecam. W-mu Duchowieństwu.

535-26-10

A. JANICKI Bielańska № 3 w Warszawie.

DOM
BANKOWY

KAZIMIERZ JASINSKI

w Warszawie, Plac Zielony, dom W-go Hersego.

Kupno i sprzedaż papierów procentowych, akcyj i monet zagranicznych
Przekazy i wypłaty zagraniczne. — Assekuracja pożyczek premiowych
wszystkich trzech emisyj. — Konwersja w Towarzystwie Kredytowym
Miejskiem. — Wszelkie tranzakcje w zakres bankowy wchodzące.